KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, CZWARTEK 13 SIERPNIA 1931 R. Nr. 185.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

JECHAĆ CZY NIE JECHAĆ?...

Politycy francuscy w hamletowskiej rozterce.

PARYŻ, 12.8. Dzisiejszy „Journal" donosi, **że rząd Rzeszy zamierza jeszcze w bieżącym tygodniu oficjalnie zaprosić premjera Lavala i min. Brianda do Berlina.**

Wizyta ta, według wiadomości, uzyskanych z miarodajnych źródeł niemieckich, nastąpić ma pomiędzy 28 — 31 sierpnia. Zdaniem „Journal" poruszone będą w rozmowach berlińskich nietylko sprawy finansowe i gospodarcze, lecz również polityczne. Wyłania się bowiem możliwość osiągnięcia ścisłego porozumienia politycznego pomiędzy Francją, Niemcami, Anglją i Włochami.

Jako wynik takiego porozumienia mogłoby, zdaniem „Journal'u" wyłonić się **uroczyste zobowiązanie wszystkich czterech państw do zaprzestania wszelkich prób wszczęcia odrębnych inicjatyw gospodarczych i politycznych bez poprzedniego wzajemnego porozumienia się.**

PARYŻ, 12.8., „La Republique" zamieszcza dzisiaj artykuł, w którym wzywa rząd francuski, **aby wstrzymał się z wizytą berlińską Lavala i Brianda aż do zakończenia wrześniowej sesji Rady Liig Narodów.**

Zdaniem dziennika, wizyta ministrów francuskich w końcu sierpnia z jednej strony jest za rychła, z drugiej strony jest za późna. Za późna, gdyż grę pomiędzy Berlinem i Rzymem już rozpoczęto, za rychła, gdyż rada Ligi Narodów zbiera się we wrześniu, przez co rozmowy berlińskie mogą łatwo zostać przerwane.

Obecne położenie polityczne wymaga szczególnej rozwagi ze strony Francji, gdyż ponowne zetknięcie się ministrów niemieckich i francuskich w żadnym wypadku nie może poprzestać na teoretycznych wynikach, uzyskanie zaś praktycznych rezultatów będzie tylko wtedy możliwe, jeżeli partnerzy niemieccy i francuscy w całym spokoju przygotują teren dla przyszłych rozmów, które winny przynieść rozwiązanie ostateczne.

Podczas konferencyj, które w Berlinie będą się odbywały siłą rzeczy w atmosferze uroczystej i pod okiem pilnie ich śledzącej opinji światowej, wyłonić się mogą trudności, któreby w dalszym ciągu trzeba przekazać Lidze Narodów, a ta, występując, jako sąd rozjemczy, w orzeczeniu swojem najprawdopodobniej naruszy żywotne interesy Francji.

Decyzje polityczne
10 WRZEŚNIA.

WARSZAWA, 12-8. (Tel. wł.) W kołach politycznych utrzymywała się pogłoska, że sesja sejmowa zostanie zwołana już z końcem sierpnia.

Jak się dowiadujemy, sprawa zwołania Sejmu w sierpniu jest **całkowicie nieaktualna.** Decyzje w tej mierze zapadną **dopiero około 10 września.**

Sesja jesienna ma być poświęcona uchwaleniu ustaw, które są konieczne do dalszych oszczędności budżetowych. Jednakże zakres tych oszczędności będzie mógł być ustalony dopiero wówczas, gdy będą wiadome cyfry wpływów skarbowych za miesiąc sierpień. Dlatego to decyzje zapadną dopiero około 10 września.

Redukcje urzędników
W KASACH CHORYCH.

WARSZAWA, 12.8 (Tel. wł.). W **najbliższym czasie nastąpią redukcje personalne w Kasach chorych. Redukcje te nie obejmą tak wielkiej liczby osób, jak przypuszczano początkowo.**

W pierwszym rzędzie zredukowani zostaną pracownicy niewykwalifikowani.

Zabójca Igi Korczyńskiej
OKUTY W KAJDANY.

WARSZAWA, 12.8. Zabójca ś.p. Jadwigi Wielgus - Korczyńskiej, Zacharjasz Drożyński został wczoraj po zdjęciu mu opatrunków przewieziony do X komisarjatu, a następnie przetransportowano go do prokuratora przy Sądzie okręgowym, Miodowa 15. Zeznania Drożyńskiego nie wniosły do śledztwa nic nowego. Noc spędził Drożyński w X komisarjacie, poczem dzisiaj rano odstawiono go do więzienia na ul. Dzielną.

Drożyński szedł przez ulicę okuty w kajdany w swojem zwykłem ubraniu, eskortowany przez posterunkowego.

Poseł Janusz Jędrzejewicz
mianowany ministrem oświaty.

WARSZAWA, 12.8 (Tel. wł.). **W dniu dzisiejszym P. Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek prezesa Rady ministrów mianował posła Janusza Jędrzejewicza ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.**

Poseł Jędrzejewicz jest posłem z B.B. w drugiej z kolei kadencji parlamentarnej; za rządów gabinetu Sławka sprawował funkcję prezesa klubu BB. Poza parlamentem — jest dyrektorem Instytutu naukowo - badawczego Europy wschodniej z siedzibą w Wilnie.

Przed objęciem mandatu w r. 1928 był wizytatorem w Min. oświaty

Nowy minister liczy lat 47.

Nadużycia, nadużycia, nadużycia...
w warszawskiej Kasie chorych na 35000 zł.

WARSZAWA, 12-8. (Tel. wł.) Nadużycia wekslowe w powiatowej Kasie chorych dosięgły do chwili obecnej 33.000 złotych. Na tyle bowiem opiewają akcepty, wystawione rzekomo przez Kasę, ze sfałszowanemi podpisami i pieczątkami.

Akcepty te znajdują się w posiadaniu bądź banków prywatnych, bądź też Banku Polskiego.

Kasa chorych, do której instytucje te zwracają się o wykupienie weksli, po stwierdzeniu fałszerstwa, odmawia wykupienia i odsyła do żyranta.

Straty, o ile i żyro okaże się fałszywe, poniosą dyskonterzy.

Publiczność winna się mieć na baczności przed znajdującemi się w obiegu wekslami powiatówki. Niewiadomo bowiem, ile takich weksli puszczono w ruch i czy wszystkie są już wyłapane.

SPRAWA UKRAIŃSKA
w Lidze Narodów.

LONDYN, 12.8. „Manchester Guardian" w obszernej korespondencji z Genewy o problemach najbliższej sesji rady Lig., wysuwa m. in. **skargę ukraińską, jako sprawę niezałatwioną, oczekującą swej likwidacji.**

Korespondent tego pisma twierdzi, że został poinformowany o dalszej procedurze tej sprawy.

Komitet Trzech ma istnieć w dalszym ciągu, wobec czego **kwestja pozostaje otwartą.** Niezbędne jest, aby jeden z członków komitetu Trzech zainicjował ponowne zebranie się, albowiem automatycznie w ciągu sesji rady Ligi komitet nie zbiera się. Niema wątpliwości — pisze „Manchester Guardian" — co do tego, **że Henderson wystąpi z inicjatywą zwołania komitetu, oraz dalszego załatwienia sprawy żądań Polski.**

Dziennikarze bałkańscy
W GDYNI.

GDYNIA, 12.8. W dniu 25 b.m. przybywa do Gdyni wycieczka dziennikarzy bułgarskich, rumuńskich, serbskich i greckich w liczbie około 20 osób. Wycieczka zwiedzi Gdynię oraz urządzenia portowe i stocznię gdyńską.

Teatr miejski w Lublinie
WYDZIERŻAWIONY P. LEONJI BARWIŃSKIEJ.

Przed kilku dniami prezydent miasta Lublina, p. Dylewski, podpisał z p. Leonją Barwińską, znaną artystką teatrów miejskich, umowę, na mocy której teatr miejski w Lublinie został oddany w dzierżawę p. Barwińskiej na przeciąg lat trzech.

List Papieża
DO ARCYBISUPA KORDACZA.

PRAGA. 12.8. W rozmowie z redaktorem „Prager Abendblattu" oświadczył arcybiskup Kordacz, że otrzymał od Papieża list, w którym Papież przyjmuje rezygnację arcybiskupa ze względu na jego zdrowie i podeszły wiek. Oświadczenie arcybiskupa niewątpliwie złagodzi polemikę prasową, wywołaną przed kilku tygodniami wystąpieniem nuncjusza papieskiego.

(Na 3-ej stronie dzisiejszego wydania poświęcamy obszerniejszy artykuł tej sprawie. — Red.).

Skazanie malwersantów
Z WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY.

ŁÓDŹ, 12-8. Wczoraj w sądzie łódzkim odbył się proces przeciwko funkcjonarjuszom Widzewskiej Manufaktury wicedyrektorowi Dawidowi Rabinowiczowi, magazynierowi Elemu Herszberowi i pomocnikowi magazyniera Moszkowi Weissbergowi. Oskarżeni oni byli o zerwanie pieczęci z zasekwestrowanych przez władze skarbowe towarów na sumę 9.200.000 zł. **które wywieźli i sprzedali za 6 miljonów zł.** Towar był zasekwestrowany na poczet należnych skarbowi podatków.

Sąd skazał dyr. Rabinowicza na 4 miesiące więzienia, Herszbera na 3 miesiące a Weissberga na jeden miesiąc

Dziesiątki tysięcy trupów -- miljony głodnych.
Oto przerażający rezultat straszliwej powodzi w Chinach.

LONDYN, 12-8. Ostatnia wielka powódź, która spustoszyła prowincje chińskie, położone przy rzece Jangtse, przybrała rozmiary jednej z największych **klęsk żywiołowych, jakie w ostatnich latach nawiedziły Chiny.**

Straty i szkody są niebywałe. Specjalny korespondent „Times'a" donosi, że wody rzeki Jangtse w dalszym ciągu wzbierają. W Hankau woda przekroczyła najwyższy dotąd poziom, notowany w roku 1870. **Liczba topielców wynosi ponad 8000.**

Szkody, wyrządzone przez potworną katastrofę w pięciu najbardziej nawiedzionych prowincjach, mianowicie: Kiangsi, Hupe, Honan, Ankwei i Kangu, przekraczają, według prowizorycznych obliczeń rządu nankińskiego, **200 miljonów dolarów, a liczba zniszczonych domostw — 4 miljony.**

23 miljony zgłodniałej i zrozpaczonej ludności są pozbawione dachu nad głową. 12 proc. powierzchni roli uprawnej i czekającej na żniwa jest kompletnie zniszczone. W związku z tem należy się liczyć z klęską głodową.

Kilka ekspedycyj ratunkowych, wysłanych w okolice najwięcej zagrożone, nie było w stanie zorganizować niesienia skutecznej pomocy. **Gęsto płynące trupy ludzi i zwierząt domowych stwarzają ponadto wielkie niebezpieczeństwo wybuchu epidemji.**

PRZEGLĄD PRASY.

Nastroje w czasie zjazdu.

Krakowski „Głos Narodu" notuje następujące fragmenty, charakterystyczne dla nastrojów wśród legjonistów:

Gdy w przeddzień zjazdu b. min. Składkowski wszedł do pewnej cukierni, „brać legjonowa" powitała go śpiewem „O cześć wam, panowie magnaci". Nawiasem mówiąc niesłusznie, bo gen. Składkowski był ministrem stosunkowo dość „demokratycznym" i przystępnym. Nie podobało się też legjonistom, że niemal nikogo z wybitniejszych osób nie widziano w koszarach Chmielińskiego, gdzie na podwórzu „fasowano" obiad podobno niezbyt smaczny. A „śmietanka" jadła obiad w starostwie.

Pisaliśmy już, że na akademji podczas odczytywania listu min. Piłsudskiego rozległy się okrzyki: „Chcemy Dziadka", „Dawać Dziadka". Wyrażało się w tych słowach nietylko przywiązanie do „Komendanta", lecz także nieufność do tej „góry" legjonowej, która jakoś nie postarała się o przybycie Dziadka. Ale nietylko w głowach prostych szeregowców rodziły się śmieszne przypuszczenia, że „góra" była przeciw przyjazdowi Piłsudskiego.

Oto nawet „Goniec Wielkopolski", organ sanacji, który już parę razy krytykował „pułkowników", napisał tak:

Dziadek do Tarnowa nie jedzie a dlaczego, to niech spytają się osób z najbliższego jego otoczenia. Niektórym z nich, być może, mocno zależy, by Dziadek oglądał Tarnów z Belwederu i czołobitnych raportów, by nie zetknął się ze swą dawną szarą bracią legjonową, która niezbyt prostem okiem spogląda na swych rządzących „braci", by słowem nie dowiedział się o wiele... o panujących nastrojach. Nad Belwederem zapuściła ponoć swe sploty wszędzie na dworach panująca intryga... przyobleczona w woal wielkich prac państwowych...

Brud, pleśń i śniedź.

„Kurjer Poznański" zanotował z audycji radjowej mowę b. legjonisty ks. Olezińskiego z Łodzi, wygłoszoną w Tarnowie po Mszy św. w obecności p. Prezydenta, premjera Prystora i uczestników zjazdu. Ks. Oleziński mówił:

Dumą naszą był zawsze honor żołnierski, na legjonowych wypisany sztandarach krwią naszą serdeczną. Dzisiaj stanowiska przesłoniły niektórym z nas honor żołnierski. Brud, śniedź i pleśń osiadła na duszach. Musimy ten brud, tę pleśń wytrzebić z naszych dusz. Krwią serdeczną walczyliśmy o Polskę piękną i czystą, a dziś niestety Polacy w własnej ojczyźnie nie rozumieją się. Czem się to dzieje? Za mało jest miłości, za dużo wokół nienawiści!

„Wewnętrzne Locarno".

Na niedzielę wypisał sanacyjny „Kurjer Wileński" artykuł poświęcony „czynowi legjonowemu"... M. in. czytamy w nim:

Przyszłość staje się coraz bardziej mglistą i coraz bardziej niepewną. Kto tedy wie, może stoimy w początku epoki, której hasłem winny być amnestja moralna (!) i konsolidacja pracy. Tam, gdzie rozbijają się nurty ideowe, tam tworzą się szczeliny dla bezideowców. Jeżeli jeszcze nie z politycznego, to już z moralnego punktu widzenia byłoby wskazane wewnętrzne Locarno.

Zjazd 9 sierpnia jest zjazdem Zwycięstwa i jako taki posiada prawo do wszelkiej inicjatywy pojednania. Miejmy nadzieje, że nastrój, jaki będzie panował w Tarnowie, będzie nastrojem Przyszłości.

„Pobożne życzenia" wileńskiego organu nie spełniły się. Żadnego „wewnętrznego Locarna" nie zainicjowano, a przyszłość wogóle nie wielką na zjeździe tarnowskim odgrywała rolę. Mówiono za to wiele o przeszłości i sławie.

Z całą bezwzględnością.

„Gazeta Polska", zwróciwszy uwagę na zapowiedź „poboru" rzuconą w Tarnowie przez p. wicemin. Starzyńskiego, pisze:

Hasło jest rzucone. Do realzacji tego hasła przystąpią ci, którzy pod znakiem legjonowym wywalczyli niepodległość, na terenie pracy państwowej z całym zapałem, ale też i całą bezwzględnością.

Obu tych cnót — zapału i bezwzględności — nauczył ich Komendant. A podstawą tej nauki była zawsze przesłanka: co raz jest postanowione — musi być wykonane. Będzie zatem wykonane również i teraz.

Ale co będzie wykonane? Ani p. Starzyński, ani „Gazeta Polska" nie podają, co to za nowe projekty ma na myśli rząd?...

„Czas" wyjaśnia zapowiedź p. wiceministra Starzyńskiego w ten sposób:

Ustęp mowy min. Starzyńskiego o konieczności ofiar materjalnych wydaje się zapowiedzią prawdopodobnych nowych przedłożeń podatkowych rządu. Gdyby ta zapowiedź miała być zrealizowana — zastrzegamy (!) sobie zajęcie odpowiedniego stanowiska.

Również „Kurjer Poznański" omawia tajemniczą zapowiedź wicemin. Starzyńskiego:

Co to ma znaczyć? Podatków zwykłych, dotychczasowych słowa te nie mogą dotyczyć, bo podatki te nie są przecież nowością, o której trzebaby mówić na zjeździe legjonistów ustami wiceministra skarbu. Więc chodzi o nowe „ofiary materjalne", o nową „przymusową" daninę „z poboru"?

Czy to już ustalone przez Radę ministrów przedsięwzięcie skarbowe? Czy zastanowiono się nad jego skutkami gospodarczemi, a nawet nad jego następstwami finansowemi dla skarbu państwa? Czy zdano sobie sprawę, że już sama zapowiedź takiego eksperymentu może dać skutki, których rząd i nietylko rząd ciężko może będzie żałował?

Rzecz nie może pozostać w tym stanie. Nie wolno tego rodzaju zapowiedzi rzucać na zjazdach takich czyinnych, nie dając społeczeństwu urzędowego wyjaśnienia bez półsłówek. Społeczeństwo ma prawo tego żądać; rząd ma obowiązek je dać. I to jak najwcześniej.

Tam gdzie zapanowało niewolnictwo.

Praca akordowa na wsi i książeczki pracy.

RYGA, 12.8. Centralny komitet wykonawczy stronnictwa komunistycznego wydał niedawno kilka nowych dekretów, idących po linji polityki gospodarczej, zapowiedzianej w ostatniej mowie Stalina.

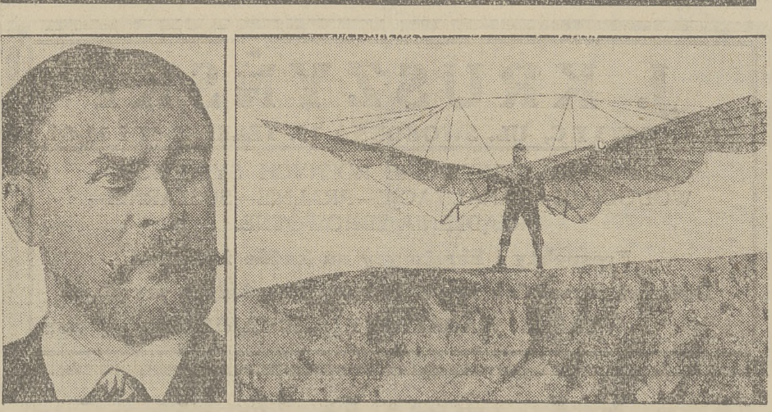
Jeden z tych dekretów dotyczy **tempa kolektywizacji w rolnictwie.** Dekret uważa mianowicie, że **w większości rejonów** Związku sowieckiego, z wyjątkiem Syberji i rejonów, produkujących bawełnę i buraki cukrowe, **kolektywizację należy uważać za ukończoną.**

To też władze **nie muszą** przyspieszać tempa dalszego wciągania do kolektywizacji pozostałych jeszcze prywatnych gospodarstw. W ten sposób rząd sowiecki ujawnia względem tych gospodarstw pewną tolerancję. Przyczyny tej ostatnie należy szukać w tem, że istniejące kołchozy nie usprawiedliwiły bynajmniej nadziei rządu co do produkcji i dostarczania państwu zboża w przepisanym terminie i w potrzebnych ilościach. Wobec tego został wydany szereg nowych rozporządzeń, **wprowadzających ściślejszą kontrolę nad działalnością kołchozów.** Sowieckie władze miejscowe otrzymały rozkaz, by zwrócono specjalną uwagę **nie na przyspieszenie tempa kolektywizacji, lecz na zwiększenie produkcji w istniejących kołchozach.**

Znamiennym pod tym ostatnim względem jest także dekret co do przejścia kołchozów w najbliższym czasie **do pracy akordowej.** Dekret ten przewiduje, **że wysokość i długość pracy akordowej ma być obliczana nie na podstawie 8-godzinnej pracy, jak dotychczas, lecz według rzeczywistej potrzeby, to znaczy praca dzienna może być przedłużona, stosownie do potrzeby.** Poza tem dla przeprowadzenia surowej dyscypliny pracy w kołchozach, członkowie tych ostatnich mają być zaopatrzeni **w książeczki pracy.**

Następnie zostało wydane rozporządzenie co do zachęcenia do pracy fachowców technicznych, przyrównywując ich pod względem prawa na mieszkanie oraz innych warunków życiowych i pracy do robotników.

W ten sposób Sowiety chcą ratować się przed nieuniknioną już katastrofą gospodarczą.



Słynny konstruktor pierwszych samolotów bez motorów inżynier Otto Lilienthal zginął 9 sierpnia 1896 roku podczas próby lotu, obok śmiertelna próba jego lotu.

Groźne rozruchy na jarmarku

w Sądowej Wiszni.

LWÓW, 12-8. Przybyły na jarmark do Sądowej Wiszni egzekutor podatkowy Michał Kubiński ujrzał wśród tłumu kupca Joela Depischera z Mościsk, który poszukiwany był przez władze za zaległe podatki.

Egzekutor wezwał kupca, by udał się z nim do urzędu gminnego. Wówczas Depischer, mając przy sobie większą ilość gotówki, **wydobył z kieszeni portfel i począł rozrzucać pieniądze w tłum.**

Przybyły posterunkowy policji Kozłowski usiłował rozproszyć tłum i **pomóc egzekutorowi do skonfiskowania pieniędzy.** Wówczas na posterunkowego rzuciło się kilka osób, które obaliły go i usiłowały rozbroić. Posterunkowemu udało się uwolnić z rąk tłumu iaresztować dwu przywódców Kocha i Dachsa.

Podburzony tłum wtargnął do urzędu gminnego, **demagając się zwolnienia aresztowanych.** Tymczasem utworzyło się drugie zbiegowisko i tłum liczący około **1000 osób ruszył w stronę magistratu, grożąc zdemolowaniem budynku i wymordowaniem urzędników.**

Dzięki interwencji silnego oddziału policji zdołano rozruchy stłumić.

Zamordowanie wybitnego komunisty

Walka robotników z czekistami.

RYGA, 12-8. W Charkowie zamordowano na ulicy dyrektora sowieckiej opery państwowej, Rybaka. Odgrywał on w swoim czasie wybitną rolę w organizacji akcji dywersyjnej i szpiegowskiej z ramienia GPU. **w Małopolsce Wschodniej, skąd pochodzi.** Za zasługi w tej dziedzinie Rybak mianowany był przed kilku laty **dyrektorem opery w Charkowie.** Zamordowanie wybitnego komunisty wywołało liczne komentarze.

MOSKWA, 12-8. Z Orła komunikują, iż władze GPU. otrzymały wiadomość o tem, iż w ogrodzie byłego klasztoru żeńskiego na przedmieściu Orła Słobodce odbywa **zebranie nielegalny komitet robotniczy, który kierował wszystkiemi wystąpieniami robotników orłowskich.** Do tego ogrodu skierowano oddział czekistów, lecz **robotnicy zaczęli do nich strzelać.** W wyniklej walce zabito jednego czekistę i raniono jednego milicjanta. **Wszyscy uczestnicy zebrania zdołali się ukryć.**

Krwawe powstanie na Kubie

Wojska rządowe pobite.

LONDYN, 12-8. Według doniesień z Nowego Jorku na Kubie wybuchły groźne rozruchy. Skąpe wiadomości, przedostające się nazewnątrz, pomimo ostrej cenzury, wprowadzonej przez władze kubańskie, świadczą, iż **w całym kraju wybuchło powstanie, którem, według pogłosek, kieruje b. prezydent Menocal.**

Oddziały powstańców są dobrze uzbrojone i zorganizowane. Wojska rządowe, wysłane przeciwko powstańcom, poniosły poważne straty. Większe oddziały powstańców napadły na miasto Santa Clara, przyczem wojska rządowe straciły 30 żołnierzy w zabitych, 25 zaś dostało się do niewoli. Położenie uważane jest za bardzo naprężone.

Przywódca wojsk powstańczych, gen. Francesko Teraza, został zabity podczas walk z wojskami rządowemi w pobliżu Los Palacios. Kierował on ruchem powstańczym w prowincji Pinar del Rio.

Parlament kubański uchwalił dwuletnie moratorjum. Przez wstrzymanie wszystkich płatności hipotecznych poszkodowani zostali głównie obywatele amerykańscy.

Lekarz komunistą?

KRAKÓW, 12.8. Sensację wywołało w Krakowie aresztowanie znanego lekarza dr. Henryka Biernackiego, lekarza Kasy chorych, pod zarzutem działalności antypaństwowej.

Podstawę do aresztowania za komunizm miał dać materjał obciążający, znaleziony podczas rewizji w mieszkaniach krakowskich komunistów, stwierdzający ich kontakt z drem Biernackim.

W związku z aresztowaniem zrobiono rewizję w mieszkaniu dra Biernackiego, która miała dać dość poważny materjał obciążający.

W ostatniej chwili sędzia śledczy zezwolił na to, by dr. Biernacki odpowiadał z wolnej stopy, wobec czego nastąpiło zwolnienie go z aresztu.

Dezercja

W CZERWONEJ ARMJI.

RYGA, 12-8. W ostatnich czasach dają się zauważyć wzmożone wypadki dezercji czerwonoarmiejców. Przez granicę chińską przedostają się nietylko poszczególni czerwonoarmiejcy, którzy uciekają z raju sowieckiego, lecz i całe oddziały. W rejonie jeziora Duczje, w Trzechrzeczu, granicę chińską przekroczyło 27 czerwonoarmiejców, których władze chińskie rozbroiły, a następnie wydały ich posterunkowi pogranicznemu GPU. W tym samym rejonie przekroczyli granicę 4 kawalerzyści wraz z amunicją i końmi. Chińczycy odebrali amunicję i konie, kawalerzystów zaś odesłali z powrotem na stronę sowiecką.

Cenne wykopaliska

NA POMORZU.

TORUŃ, 12-8. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się zakrojone na szeroką skalę prace wykopaliskowe w Łążynie, mające na celu rozkopanie cmentarzyska kultury łużyckiej, pochodzącego z około 800 lat przed Chrystusem.

Cmentarzysko położone jest na gruntach, należących do szkoły miejscowej i zajmuje obszar stosunkowo duży, bo około 3 mórg ziemi. Prace wykopaliskowe potrwają około 3 tygodni.

W OKRESIE WAKACYJNYM

PRZYCZEPKI DO ZJAZDU LEGJONISTÓW.

Warszawa, 11 sierpnia.

Życie stolicy jest teraz na wakacjach. Odpoczywa i polityka i przesilenie gospodarcze. Jakoś dziwnie o tych sprawach mało się mówi. A czy się myśli?

Podobno w łonie rządu komisja, wybrana ad hoc dla rozpatrzenia zagadnienia bezrobocia i wynalezienia środków przeciwdziałania, kończy swoje prace. Niewiadomo bliżej, z jakim skutkiem, ale punkt ciężkości będzie leżał w kłopotach finansowych i póki one nie zostaną zwalczone, trudno przewidywać, by z innemi trudnościami można się było łatwo uporać. Już nie mówiąc o kryzysie zaufania, który przecie pozostanie decydujący.

Wyprawa wiceministra płk. Adama Koca do Paryża po złote runo, zdaje się nie, zakończyła się zbyt pomyślnie. Sanacja, która przecie jest mistrzynią w reklamie, umiała zawsze każde swe pociągnięcie reklamować jako zjawisko niezwykłe, że gdyby i teraz były szanse jakiekolwiek uzyskania nowych kredytów zagranicznych, niewątpliwie wyzyskałaby tę okazję do zareklamowania siebie i tchnięcia otuchy w własne szeregi.

Że należy czemś podnieść nadwerężoną wiarę, widać z przemówień na zjeździe tarnowskim. Wogóle o tym zjeździe jakoś za mało się wie i za mało się mówi, wbrew dotychczasowym tradycjom i wbrew istotnym walorom, które on przynosi. Sami mówcy wskazywali, że zjazd taki jest rewją sił legjonowych, że jest okazją do wytyczenia nowych szlaków i dla legjonistów i dla społeczeństwa.

Tymczasem zjazd tarnowski zaznaczył się tylu charakterystycznymi objawami, że godzi się je zebrać — zwłaszcza, że ci, którzy o nim mówić powinni milczą.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że nie był liczny. Relacje samych legjonistów określają cyfrę uczestników-legjonistów na najwyżej 2.000, jeśli nie mniej, resztę bowiem należy zaliczyć na karb czwartej brygady, która się wzmaga w odwrotnym stosunku do sił legjonowych.

W przeciwstawieniu do zjazdów poprzednich, zwłaszcza zeszłorocznego w Radomiu, zjazd tarnowski był mniej efektowny, mniej pompatyczny. Przedewszystkiem nie było p. ministra spraw wojskowych. W piśmie odczytanem przez p. Sławka, wspomina on, że nie jest w stanie przemawiać, więc nie ma potrzeby przyjeżdżać. Ale p. minister był zeszłego roku w Radomiu, i przecie wtedy także nie przemawiał. List ten stanowi przedmiot licznych komentarzy zarówno w kołach sanacyjnych, jak i niesanacyjnych, ale wytłumaczyć go nikt nie umie. Omawianie zaś listu i dociekanie przez „Wieczór Warszawski" spotkało się z — konfiskatą. Również komentarze wywołuje wyjazd pośpieszny, zaraz nazajutrz po zjeździe tarnowskim, do Druskienik.

Zwraca uwagę, że na zjazd nie przyjechał również i gen. Rydz-Śmigły. Nie wiadomo nic, dlaczego nie przyjechał i dlaczego nic nie napisał. Nie przyjechał też gen. Sosnkowski, a pismo jego do legjonistów, nieogłoszone przez prasę, brzmiało znamiennie, albowiem gen. Sosnkowski poza wytłumaczeniem się chorobą syna, zwrócił się do legjonistów tylko z wezwaniem oddania hołdu padłym pod Łowczowkiem. I nic więcej. Nie przybyli również ani wicemarszałek Polakiewicz, który przecie odgrywa w tem gronie wybitną rolę, ani płk. Wienawa-Długoszewski, bez którego trudno sobie wyobrazić zjazd, ani też szereg tuzów legjonowych. Czyżby tylko dlatego, że nie przyjechał p. minister spraw wojskowych?...

Na zjeździe radomskim były szczególne grupy. Żeby wspomnieć tylko grupę gen. Roi. Poprzedzała ówczesny zjazd pewną propagandą. Wyszła broszura K. Paszkowskiego, poruszająca potrzebę zaopiekowania się zapomnianymi legjonstami. Były prądy i tarcia.

Teraz zamiast tego nastąpiło zobojętnienie i marazm. W rozmowach prywatnych widać pomiędzy legjonistami znaczne zróżniczkowanie, a przedewszystkiem rozgoryczenie do tych, którzy się wysunęli na front, gdy im los wyznaczył dotychczasowe miejsce niepokaźne. Niema też owej buńczucznej wiary, jaka dawniej cechowała ten obóz. Widać zewsząd załamanie się psychiczne.

Już nie mówiono o konieczności zmiany ustroju państwa. Nie mówiono o tem także na posiedzeniu BB w początku sierpnia. Zagadnienie ustroju schodzi na plan dalszy, gdy na front wysuwa się konieczność życia. A z życiem uporać się najtrudniej. Silniejsze ono nad wszelką doktrynę.

H. W.

Szkoły w Polsce

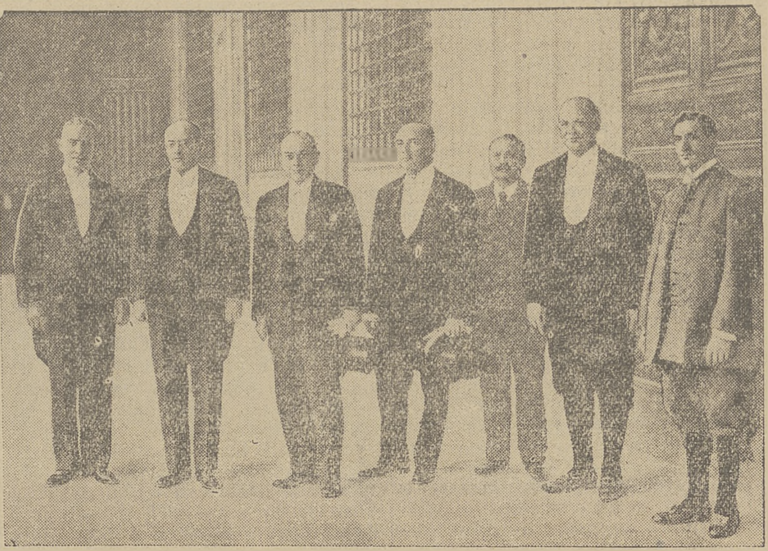
I ICH PRAWA.

Na ogólną liczbę 777 szkół średnich ogólno-kształcących mamy w Polsce 271 szkół państwowych i 506 szkół niepaństwowych.

W dzienniku urzędowym Min. oświaty znajduje się wykaz szkół średnich ogólno-kształcących, które na rok szkolny 1931 — 32 uzyskały prawa gimnazjów państwowych, nadane im na podstawie rozporządzenia z dnia 1 maja 1929 r.

Z wykazu tego wynika, że na ogólną liczbę 506 szkół niepaństwowych 345 otrzymały pełne lub niepełne prawa gimnazjów państwowych. Seminarjów nauczycielskich mamy w Polsce 237, w tem państwowych 136, niepaństwowych 101.

W roku szkolnym 1931-32 posiada prawa państwowych seminarjów nauczycielskich 70 zakładów niepaństwowych.



Kanclerz Brüning i dr. Curtius w przededzień swego odjazdu z Rzymu złożyli wizytę Ojcu św. Na ilustracji widzimy ich w gmachu Watykanu na chwilę przed audjencją.

Sprawa arcybisk. Kordacza

O stworzenie patrjarchatu w Welebradzie.

Od dłuższego już czasu prasa czeska omawia sprawę rezygnacji arcybiskupa Kordacza, z pruskiej stolicy arcybiskupiej. Z doniesień prasy czeskiej wynika, że zrezygnował on ze swego stanowiska naskutek nieporozumienia z nuncjuszem papieskim w Pradze, co daje niektórym pismom sposobność do rozdmuchania całej sprawy do rządu odszczepieństwa Husa.

Różnie komentowane są przyczyny ustąpienia czeskiego dostojnika katolickiego. Oczywiście wszelkich podstaw pozbawionem jest twierdzenie socjalistycznej prasy, jakoby powodem rezugnacji arcyb. Kordacza były jego enuncjacje antykapitalistyczne w związku z 40-tą rocznicą „Rerum Novarum". Wiele jego myśli (np. o fatalnej roli banków w życiu gospodarczem świata) znalazło się w encyklice Piusa XI. „Quadragesimo anno". Natomiast urabia się przekonanie, że przyczyn nieporozumienia między dwoma dostojnikami kościelnemi było kilka (sprawa 6?letniego studjum teologicznego dla kleryków, opuszczenie pałacu arcybiskupiego na Hradczanach przez nuncjaturę i t. p.) i że się nieporozumienie ciągnęło dość długo tak, że nie pozostawało nic innego arcybiskupowi praskiemu, jak zrezygnować ze stolicy biskupiej, a to tem bardziej, że się tego domagał i jego stan zdrowia i wiek podeszły.

Rezygnacja arcyb. Kordacza stała się dla opinji husyckiej w Czechach — piszą katolickie „Lidowe Listy" — okazją do wszczęcia gwałtownej nagonki na nuncjusza i na Rzym... Doszło do tego — konstatuje ten sam organ — że chciano z arcyb. Kordacza zrobić „drugiego Husa" i pod jego wodzą przeprowadzić nową walkę z Rzymem.

Zamiar był oczywiście z góry skazany na niepowodzenie. Arcybiskup Kordacz, choć rozżalony na nuncjusza, czemu, niestety, dawał wyraz w wywiadach prasowych, zbyt jest kościelnym mężem i biskupem, żeby się miał dać użyć do wrogiego wystąpienia przeciw Stolicy Apostolskiej. W miarę też, jak się o tem przekonali husyci, słabnie ich zapał dla arcybiskupa, a nawet pewne organy husytyzmu i liberalizmu przebąkują o „słabości" arcyb. Kordacza i dają wyraz swemu zawodowi odnośnie do jego osoby.

Wiele światła w tę sprawę wniosła konferencja odbyta w dniu 4 b. m. przez nuncjusza z kapitułą katedralną. Nuncjusz odczytał ważniejsze w tej sprawie dokumenty i omówił rezygnację arcyb. Kordacza. Konferencja skończyła się ponowieniem lojalności duchowieństwa i kapituły w stosunku do nuncjusza i najwyższych władz kościelnych.

Jeszcze jednak stosunki nie wróciły do równowagi. Według bowiem „Reichspost" udają się wkrótce do Rzymu: biskup budziejowicki dr. Barta, biskup-sufragan praski dr. Podlaha i opat Norbertanów na Strahowie Zavral, aby uzyskać stworzenie patrjarchatu w Welehradzie i powierzenie tej (honorowej zresztą) godności arcyb. Kordaczowi. Miałoby to być do pewnego stopnia satysfakcją dla niego za przykrości, których doznał.

Sama myśl stworzenia patrjarchatu Welehradzkiego nie jest nową. Już nieraz myślano o tem w Czechach, żeby kolebkę chrześcijaństwa słowiańskiego, Welehrad (na Morawach), grób św. Metodego, podnieść do godności patrjarchatu. Być może więc, że się ten plan tym razem uda zrealizować.

Nie ulega jednak wątpliwości, że cała ta sprawa wzięła niezmiernie przykry obrót dla katolicyzmu czeskiego i w opinji mas mu zaszkodziła.

Z DNIA.

NOWY „BON TON".

Warszawski sanacyjno - brukowy „Kurjer Czerwony" tak maluje objawy coraz większego zdziczenia w Warszawie:

Trzask wymierzanych policzków... brzęk rozbijanych naczyń.., łomot przewracanych stołów i krzeseł... odgłosy bójek dochodzą nas ciągle nietylko z podejrzanych spelunek i z nocnych knajp, ale z lokalów eleganckich, gdzie zbiera się elita towarzystwa warszawskiego.

Niema prawie dnia, aby w jakiejś kawiarni czy restauracji nie przyszło do karczemnej awantury i to pomiędzy ludźmi, którzy mają pretensje do kultury towarzyskiej.

Ohydne wymysły, walki na pięści, laski i butelki — zaczynają być czemś powszechnem, stają się niejako wyrazem nowego „bon-ton'u" brutalów i awanturników, rekrutujących się nie z pośród mętów towarzyskich, ale, niestety, z kół pretendujących do inteligencji.

To zdziczenie, wyrażające się w awanturach i bójkach, łączy się ściśle z ogólnym upadkiem kultury towarzyskiej i elementarnej uprzejmości. Ten, kto nie ustąpi w tramwaju miejsca starości lub kalectwu, popełnie dziecko, opryskliwie oburknie obcego, zapytującego o jakąś informację, znieważa kobietę, uderzy bezbronne zwierzę — ten nie cofnie się także przed najwstrętniejszą awanturą, nie uszanuje czci innego człowieka, nie uwzględni obecności kobiet w lokalu.

Zaczyna to być epidemiczne i groźne. Przeciwdziałać temu zdziczeniu obyczajów może jedynie skonsolidowanie opinji w kierunku potępienia takich niekulturalnych wybryków...

Elita towarzyska... Wiemy już, kto się dziś za tę elitę uważa. Szkoda, że czerwoniak sanacyjny nie zastanawia się głębiej nad przyczyną tego zdziczenia, że nie zrobił rachunku sumienia, ile tego zdziczenia wnosi przykład zgóry a ile sanacyjne heroldy prasowe, kto wprowadza systematycznie nowy „bon ton" w życiu politycznem, społecznem, towarzyskiem?

Tajemnice wojskowe

DZISIEJSZYCH NIEMIEC.

Sąd Rzeszy rozpatrzył ostatnio sprawę 9 oskarżonych o zdradę tajemnic wojskowych, skazując obwinionych na karę więzienia, dochodzącą u niektórych do 8 lat. W sprawie powyższej rozochodziło się o sprzedaż zagranicę przez obwinionych tajemnic wojskowych zakładów „Leuna-Werke", należących do koncernu „I. G. Farben-Industrie". Proces wykazał więc, że zakłady chemiczne „Leuna-Werke" posiadają rzeczy, określone jako „tajemnica wojskowa". Jak wiadomo, art. 171 traktatu wersalskiego zakazuje Niemcom wytwarzać, gromadzić i używać wojennych środków chemicznych. W danym zaś wypadku chodzi przecież o środki chemiczne, jako że „Leuna-Werke" są znanemi zakładami chemicznemi. „Tajemnice" więc tych zakładów są tajemnicami zabronionemi. Niemcy dzisiejsze jednak żadnemi zakazami się nie przejmują i robią to, co im się podoba. Najwymowniejszym na to przykładem jest przytoczony wyżej fakt.

Projekt likwidacji

WYDZIAŁU KATOLICKIEGO W M. W. R. i O. P.

Katolicka Agencja publ. notuje pogłoskę, jakoby opracowany już został w Ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego projekt reorganizacji departamentu wyznań. Według tego projektu „reorganizacja" ta ma polegać na zlikwidowaniu wydziału katolickiego i na utworzeniu w departamencie dwóch wydziałów: wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich. Wydział katolicki w departamencie istnieje od początku niepodległości państwa polskiego. Trzeba więc było doczekać się obecnej sytuacji, aby podobny masoński pomysł mógł oglądać światło dzienne. Sprawa „reorganizacji" jeszcze nie jest przesądzona, gdyż winna wejść pod obrady Rady ministrów.

PANA -- MAZUROWE POMYSŁY,

O KTORYCH NAPISAŁ W „EXPRESIE ZAGŁĘBIA".

Nikczemność ludzka i ślepa służalczość coraz częściej w okresie usanowania etyki politycznej stają się przydziałem osób, którym poruczono przeprowadzenie jakowejś akcji partyjnej.

Nikczemność w użytkowaniu kryminalnej afery kieleckiej w sposób polityczno - partyjny polega na tem, że odkomenderowane do tej roboty sanacyjne „Mädchen für alles" (co się po polsku tłumaczy, że niema tak śmierdzącej sprawy, by się jej nie tknęli), wiedzą o tem, iż ma się tu do czynienia z wyraźną i dokładnie namacalną prowokacją, że udziałowi O. W. P. ze strony poważnej i szanującej się zaprzeczono, że poważniejsze dzienniki sanacyjne, które zrazu alarm podniosły, przeszły do porządku dziennego nad kiepsko i głupio zareżyserowaną aferą rzekomo polityczną, że śledztwo w tej sprawie nie jest skończone i nie wiadomo, co w istocie wykryje i ustali.

PODEJRZANE ZEBRANIE.

Jak donosi „Expres Zagłębia", któremu nie dziwimy się, że zamieszcza sprawozdania, pisane przez dyr. Mazura, zamieścił sprawozdanie z zebrania, zainicjowanego przez niezmane bliżej koło pracy społeczno - politycznej, w którem wzięli udział delegaci Związku pracy obyw. kobiet, Związku legjonistów, Związ. strzeleckiego, Związku nauczycielstwa polskiego i t. d.

Że karmiąca „swoje dzieci" za pieniądze Magistratu i Kasy chorych „Kwoka" mogła się znaleźć na tej grzędzie, nie jest niespodzianką. Nie wierzymy jednak, by Związek legjonistów i strzelecki stawały pod tak niesamowitą komendą dyr. Mazura, a również tylko jego bezceremonjalności przypisujemy umieszczenie w tym spisie Związku nauczycielstwa polskiego.

Natomiast za rzecz pewną uważamy, że pp. dyr. Mazur, poseł Konieczko, kierownik wydziału samorządowego przy Magistracie w Sosnowcu Nawrocki i wymieniony w rewelacjach oraz w zeznaniach Lubasa wicekomisarz Almstaedt wyczynili sobie konferencyjkę na temat potrzeby „rozwiązania organizacyj endeckich".

KŁAMSTWO I OSZCZERSTWO.

Na zebraniu tem referował p. Nawrocki, który nie mając stosownej roboty w Magistracie wysługuje się przez agitację partyjną, oraz prezes Rady szkolnej powiat. i dyrektor seminarjum p. Mazur. Nie zważając na swoje urzędy, dyrektor Mazur przypisał kłamliwie aferę złodziejską wśród młodzieży kieleckiej endecji i zażądał od rządu rozwiązania jej organizacji.

P. Mazur jest znanym i często narzucającym się typem tromtadraty galicyjsko - podhalańskiego. Przekonania swe okomodował kilka razy, zależnie od tego, kto i gdzie miał władzę. Prowadzi się „sposobem gospodarczym" i daje się łatwo użyć do posług, których inni nie podjęliby się. Pamiętamy z pierwszych dni okresu przedwyborczego, jak ten wychowawca apelował do młodzieży z Klubu im. marsz. Piłsudskiego, by chrzest bojowy przyjęła w akcji wyborczej. Jednakże nie zanotowaliśmy dotąd, by kłamał cynicznie, jak to uczynił na wspomnianem zebraniu, przypisując endecji zdeprawowanie młodzieży w Kielcach.

SKĄD TO NATCHNIENIE?

Podejrzaną wydać się musi wiara dyr. Mazura w to, że afera złodziejska w Kielcach jest wytworem organizacji OWP. Przecież dyr. Mazur nie posiada w Kielcach swojego aparatu śledczego. Przecież śledztwo policyjne i sądowe w Kielcach toczy się w tajemnicy, przecież ani policja ani sąd nie komunikują dyr. Mazurowi rezultatów śledztwa, którego rezultat pokaże się dopiero na rozprawie sądowej w całej pełni.

A tu naraz w cudacznej rezolucji, po jego referacie uchwalonej, zebranie stwierdziło, że „destrukcyjną tę robotę prowadzi odłam społeczeństwa grupujący się w Obozie Wielkiej Polski". To wszystko zalatuje jakimś „kazionnym" dzięgciem, jakąś zgóry uplanowaną robotą, którą przydzielono poniektórym osobom.

ROZWIĄZAĆ ENDECJĘ!

Nie o endecję nam tu chodzi, która naszej pomocy nie potrzebuje, ale o sens prowokacyjnej roboty. Uchwalili bowiem pp. dyr. Mazur, Nawrocki, Gembicki (?), Almstaedt i Konieczko:

Wnoszenie protestów przeciwko wciąganiu młodzieży szkolnej i organizowania bojówek przez OWP (?!) wśród dzieci szkolnych i ograniczenie się na protestach byłoby bezskuteczne.

Zebrani przedstawiciele praworządności państwowej (?!) zwracają się z apelem do rządu, aby rozwiązał organizację OWP. ze wszystkiemi jego komórkami.

Jacy wy, panowie, śmieszni jesteście! Przecież w wojew. Lwowskiem rozwiązano OWP., a idea jego nigdy tak głęboko nie zapuściła tam swych korzeni, jak po tem rozwiązaniu. Zbyt policyjne pomyślenie wasze jest tylko dowodem, jak daleko, brnąc w kałużach sanacyjnych, odbiegliście od własnego społeczeństwa, a już zupełnie nie znacie młodzieży, która mimo pornograficznej propagandy prasy sanacyjnej, mimo okropnych przykładów zgóry, jakich jej sanacja nie żałuje, jest w całości zdrową moralnie.

W rocznicę Cudu nad Wisłą

obchody w Sosnowcu i w Będzinie.

W sobotę 15 bm. w 11-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą", odbędzie się uroczysty obchód tej rocznicy w Sosnowcu, organizowany przez komitet obchodu, na czele którego stoi ks. szamb. Plenkiewicz.

Program obchodu przewiduje: o g. 9.30 zbiórkę ze sztandarami obok lasku sportowego na ul. Prez. Mościckiego, pochód do płyty Nieznanego Żołnierza, złożenie wieńca; o godz. 11 nabożeństwo w kościele parafjalnym. Po nabożeństwie akademja w Domu katolickim. Wykonaniem tego programu zajmuje się Komitet wykonawczy z dr. Liedtke na czele.

Dzień 15 sierpnia, jako rocznica odparcia najazdu bolszewickiego, jest uroczyście obchodzony rokrocznie, jako dzień święta żołnierskiego, jako dzień zespolenia całego społeczeństwa w obliczu wspólnego straszliwego niebezpieczeństwa, jakim był najazd na ziemie polskie dziczy bolszewickiej.

Niebezpieczeństwo bolszewickie istnieje nadal, to też obchodząc tę rocznicę, nietylko wspominamy dzień zwycięstwa i oddajemy hołd poległym, ale jednocześnie sposobimy swe siły do walki z zarazą bolszewicką.

To też, gdy mamy świadomość konieczności stwarzania solidarnego narodowego frontu, w obliczu nieustannego niebezpieczeństwa, dzień ten powinien być obchodzony w sposób imponujący, podniosły, powinien zgromadzić jaknajwiększą liczbę osób, którym żywo tkwią w pamięci ogromne, ofiarne wysiłki, bez względu na przekonania polityczne całego narodu polskiego w sierpniu 1920 roku.

Również Będzin organizuje uroczysty obchód. W ub. wtorek odbyło się z inicjatywy Sokoła w sali na górze Zamkowej zebranie osób zaproszonych, celem zorganizowania obchodu ku uczczeniu rocznicy Cudu nad Wisłą. Zebraniu przewodniczył p. J. Misiórski. Po omówieniu projektu wybrano komitet, w osobach pp. J. Misiórski przewodniczący, C. Sztajner, B. Misiórski, B. Gołębiowski, J. Dziedzic, J. Laubitz i E. Zając.

Komitet posianowił wystosować zaproszenie do wszystkich miejscowych organizacyj i zrzeszeń o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w obchodzie pamiętnej rocznicy.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

13 CZWARTEK

Dziś Hipolita
Jutro Euzebjusza M.
Wschód słońca 4 m. 14.
Zachód „ 19 m. 7.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Broadway".

× **DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC.** W dniu 1 b.m. powróciły z kolonji letnich z nad morza, z Zakopanego i z pod Żywca dzieci polskie z terenu niemieckiego. W wyglądzie dzieci istnieje zmiana ogromna, opalone, zdrowe, odżywione i wesołe; praca wychowawcza też dała doskonały wynik, tak że dzieci z żalem opuszczały Polskę.

Z pośród licznych ofiar, które społeczeństwo Zagłębia złożyło na cele prowadzenia kolonji, znalazła się i ofiara uczniów gimnazjów Zgromadzenia kupców w Będzinie. Staraniem dyrekcji urządzone zostało przedstawienie amatorskie, które wypełnił „Młody las" B. Hertza. Dochód czysty w wysokości 250 zł. wpłacony został do kasy komitetu. Za tak cenną pomoc prezydjum komitetu składa za naszem pośrednictwem wszystkim, biorącym udział w imprezie, gorące podziękowanie.

× **KOBIETY EKSPERTAMI W SĄDACH.** Zgodnie z kodeksem postępowania karnego, ostatnio wzywane są do sądów w charakterze ekspertów kobiety w wypadkach, gdy na ławie oskarżonych zasiadają kobiety i zachodzi konieczność badań lekarskich i oględzin.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

CZWARTEK 13 SIERPNIA 1931

11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 14.50 Komunikat gospodarczy — 15.25 „Jak przyrządzać kawę i herbatę" — p. Wanda Dobrzańska — 15.45 Komunikat Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej — 16.00 Koncert z płyt gramofonowych — 16.50 „Pierwsza kolarska wędrówka krajoznawcza" — p. J. Włodarkiewicz — 17.10 Intermezzo muzyczne — 17.35 „Paryż podziemny" — wygł. inż. Zygmunt Karpowski — 18.00 Koncert solistów — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy — 19.15 Rozmaitości— 19.30 Prof. dr. Kazimierz Hartleb: „Kultura materjalna i duchowa w czasach piastowskich. — Piastowie dla Polski — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.40 Komunikaty harcerskie — 20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie — 21.30 Słuchowisko — 22.00 „U niemieckich przyjaciół Polski" — W. Hulewicz — 22.20 Komunikat meteorologiczny — 22.30 Koncert solisty — 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

× **BRAK MIĘSA WIEPRZOWEGO W MIASTACH ZAGŁĘBIA.** Jak nam komunikują z miasta, w sklepach z mięsem wieprzowem nie można dostać ani wieprzowiny ani słoniny. Zjawisko to zaobserwować można niemal we wszystkich miastach Zagłębia, a wywołane jest tem, że rzeźnicy, przy obowiązującej kalkulacji cen, nie mogą nabywać trzody. Wprawdzie komisja ustaliła nowe ceny, jeszcze przed tygodniem, ale władze jakoś się nie śpieszą z zatwierdzeniem. Tymczasem wśród ludności poczyna panować rozgoryczenie, przeradzające się nawet w niepokojące podniecenie. Może starostwo zechce interwenjować w tej sprawie w Ministerstwie, aby uzyskać jakąś decyzję.

Urzędnicy skarżą MAGISTRAT M. CZELADZI.

Skutki radosnej twórczości sanacyjnej odczuwają w wysokim stopniu urzędnicy Magistratu czeladzkiego, zwłaszcza ci, którzy mieli „szczęście" nie podobać się p. komisarzowi.

Zwolnieni bowiem z posad, które opróżnione zostały dla „swoich" ludzi, nie otrzymali nawet ustawowo należnej im odprawy, oraz wynagrodzenia za niewykorzystany urlop.

Poszkodowani w liczbie trzech zaskarżyli Magistrat do sądu i jak nas informują — już 28 bm. odbędzie się rozprawa w jednej z tych spraw.

Nie trzeba nadmieniać że słuszność leży po stronie zredukowanych pracowników i dzięki tylko niezrozumiałemu stanowiskowi kom. Powowara, miasto narażone będzie na dotkliwe straty materjalne. Magistrat nietylko będzie musiał zapłacić należność, lecz jeszcze pokryć musi koszta procesu.

Trzeba dodać, że podobne krzywdzące postępowanie p. komisarza spotyka się z ogólną niechęcią i wywołuje słuszne rozgoryczenie wśród ogółu mieszkańców.

× **CYRK STANIEWSKICH ATRAKCJĄ SOSNOWCA!** Od dwóch dni bawi w Sosnowcu znany już i największy w Polsce cyrk Staniewskich, który obecnie jest atrakcją naszego miasta. Wygląd zewnętrzny cyrku jakoteż wewnętrzne jego urządzenia są na miarę europejską zakrojone. Nie należy się zatem dziwić, że codziennie cyrk wypełniony jest po brzegi publicznością, podziwiającą produkcje dotąd faktycznie nietylko w Sosnowcu niewidziane ale i w całej Polsce, m. in. niebezpieczne ewolucje „rzymskich gladjatorów", niezwykle oryginalną tresurę tybetańskich kozic i szkockich koni, fenomenalnego mistrza świata w produkcjach żonglerskich, świetną szkołę i tresurę koni p. Edwardsa i jazdę konną, tresowane lwy morskie i Złotowłose Misterjum. Świetnie zgrana orkiestra wywiązuje się należycie ze swego zadania.

× **DLACZEGO MAGISTRAT NIE PŁACI KORCOWEGO?** Otrzymujemy następujący list, z prośbą o umieszczenie; „Jak w latach ubiegłych Magistrat czeladzki podjął z miejscowych kopalń, t. zw. „korcowe" należne rolnikom, które w znacznej części już wypłacił. Pozostało jeszcze do wypłacenia korcowe z „Rojec" i „Międzydróża", oraz częściowo z gruntów za rzeką Brynicą, które Magistrat bezprawnie przetrzymuje już od kilku tygodni. Rozumiemy, że Magistrat może być w trudnościach finansowych i pieniądze te czasowo mógł użyć na własny cel, jako bezpośrednio jednak zainteresowani musimy domagać się tą drogą natychmiastowego wypłacenia nam naszych należności, tembardziej, że interwencja bezpośrednia nie odniosła skutku. Sądzimy, że żądanie nasze tym razem zostanie uwzględnione, choćby we własnym interesie Magistratu". Następują podpisy.

× **Z ŻYCIA HARCERZY W STRZEMIESZYCACH.** Dnia 2 b.m. wyruszyło dwóch harcerzy (St. Żabicki i J. Płutecki) do Karpat. Druhowie ci zamierzają dotrzeć na szczyt góry Garluch. W dniach 7 — 11 b.m. odbył się obóz drużyny pod dowództwem d-ha Stefana Konieczngo (stopień wywiadowcy) na Ryszce (lasy Sławkowskie). W obozie wzięło udział 12 harcerzy, żywiąc się z kotła obozowego i śpiąc pod namiotami. Harcerze spędzili czas na ćwiczeniu się w obozownictwie, pionierce harcerskiej, kąpieli w rzece oraz grach i zabawach harcerskich. W nocy z 8 na 9 sierpnia odbył się alarm, połączony z ćwiczeniami nocnemi i zabawie harcerskiej („Błędny ognik"). W dniach 13 — 16 b.m. drużyna urządza wycieczkę wędrowną na pustynię Błędowską.

Domki drewniane czy domki... na lodzie!

Kto dopłaci może budować.

No... i domki drewniane szybciej się skończyły, aniżeli kończą się domki z kart lub budowane na lodzie. Plan „genjalnie" poczęty za zielonem biurkiem okazał się najzupełniej nierealnym.

W Zagłębiu miało być wybudowane 400 izb. Początkowo chętnych na to było sporo, a to dlatego, że opublikowano następujące warunki: koszt izby 2500 zł., rząd daje 45 proc. kredytu w naturze, a 55 proc. w gotówce. Przy takiej koncepcji amatorów znalazło się wielu. Następnie wyjaśniono, że rząd udziela na wybudowanie jednej izby 30 proc. kredytu gotówkowego (od 2500 zł.) i 15 proc. w naturze (wartości drzewa), a o resztę powinien starać się budujący. Jeszcze i na taką koncepcję było trochę amatorów.

W międzyczasie zażądano jednak od reflektantów na budowę szeregu zabezpieczeń, a mianowicie: 625 zł. gotówką od izby i weksla gwarancyjnego na 1500 zł.

A co wzamian za to budujący miał otrzymać? Oto jeżeli kto chciał wybudować trzy izby, to okazało się, że **powinien jeszcze dopłacić do tego**, bo 30 proc. kredytu gotówkowego otrzymać można tylko na jedną izbę (ryczałt 750 zł.), natomiast na dwie pozostałe izby kredytu gotówkowego niema. A tymczasem od 3 izb kaucja wynosiłaby 1875 zł. Dopłata — 1125 złotych. A z jakiego kredytu towarowego może korzystać budujący? Oto ponieważ koszt wartości drzewa przypadającego na wybudowanie jednej izby wynosi około 1000 zł., a kredyt tylko 15 proc. tej sumy, czyli przy budowie 3 izb kredyt w materjale wynosi aż 450 zł.

Jak z powyższego wynika, rozmowa pomiędzy takim naiwnym, który chciałby budować, a pośredniczącym w tej zgoła nieprzyjemnej sprawie Magistratem, miałaby przebieg następujący:

— Chciałbym budować domek drewniany.

— Z ilu izb?

— Z trzech...

— A to bardzo ładnie z pańskiej strony, że Sz. Pan tak zrozumiał apel rządu do społeczeństwa, aby łagodziło kryzys budowlany, aby kto nie może budować murowanego domku, budował drewniany. W tym też celu porobione są wszelkie możliwe udogodnienia...

— Właśnie prosiłbym o podanie warunków...

— Sz. Pan podpisze taki formularz, na podstawie którego otrzyma kredyt gotówkowy (oczywiście potrzebne tam będą do tego pewne zaświadczenia i dokumenty). Sz. Pan wpłaci nam 1875 złotych gotówką, że wybuduje domek, a my wzamian wypłacimy Sz. Panu gotówką 750 zł. i w beleczkach obrobionych 450 zł. Oczywiście zwózkę Sz. Pan sam zapłaci...

— To niby jeszcze mam dopłacić do tej budowy?...

— Narazie, narazie tylko... kaucyjka zwróci się, o ile Sz. Pan do grudnia wybuduje... Później zostanie tylko zabezpieczenie wekslowe...

— Panie szanowny — przerywa w tem miejscu zirytowany obywatel — to może ja zapłacę gotówką 450 zł. za ten „kredyt" i to mnie taniej wyniesie...

— Tego nie wiem, tego rozporządzenie nie przewiduje...

W tem miejscu dyskusja z konieczności musi się przerwać, bo obywatela, mówiąc po lwowsku, „nagła krew" zalewa.

Takich rozmów (mniewięcej w tym stylu) miały magistraty miast zagłębiowskich w dniu wczorajszym sporo.

W Sosnowcu zapisanych było 81, a w dniu wczorajszym, gdy przyszli podpisywać warunki, zrzekło się 53. Reszta dlatego się jeszcze nie zrzekła, że nie zdążyła przyjść. To samo dzieje się w innych magistratach.

Podobno, jak słychać, starania idą w tym kierunku, aby suma kredytu towarowego i gotówkowego została podwyższona tak,aby budującemu nie zabierać pieniędzy, a dać na budowę. W dniu dzisiejszym w Magistracie Dąbrowy odbyć się ma w tej sprawie konferencja kierowników zarządów miast i wydziałów budowlanych.

Tajemnicą poliszynela jest inna pikantna tutaj sprawa. Oto budujący domki mogliby uzyskać pieniądze na budowę, ale za pośrednictwem magistratów, które miały udzielić Bankowi Gospodarstwa Krajowego gwarancyj. Tam, gdzie są Rady miejskie, taka sprawa jest możliwą do przeprowadzenia, a niemożliwa przy komisarycznych rządach, którym zobowiązań zaciągać nie wolno, ani gwarantować za nikogo.

Sprawa ta szczególniej w Zagłębiu trzymana jest w tajemnicy, aby nie ujawniło się to, że **komisaryczne rządy stoją na przeszkodzie ruchowi budowlanemu domków drewnianych.** I dlatego też prawdopodobnie Magistrat Dąbrowy nie zabiega o tę pożyczkę, aby nie wyjaskrawiać sytuacji.

Czy tak jest istotnie, dokładnie trudno zbadać, ponieważ w Magistratach trudno się dowiedzieć o faktycznym stanie rzeczy.

Sprawa budowy muzeum Zagłębia.

Dlaczego komitet uporczywie milczy?

Dowiedziawszy się przed trzema miesiącami, że przy odbudowie ruin zamku w Będzinie, gdzie ma być wzniesione muzeum Zagłębia, nie prowadzone są żadne roboty, zwróciliśmy się publicznie do komitetu budowy muzeum z zapytaniem, jak przedstawia się istotny stan rzeczy i czy podjęte nad odbudową zamku prace będą kontynuowane.

Niestety, zarząd komitetu nie uznał za stosowne udzielić wyjaśnienia i poinformować mieszkańców o faktycznym stanie kwestji, lecz zbył zapytanie wiele mówiącem milczeniem.

Jest rzeczą jasną, że obecnie, w związku z nadchodzącą jesienią, niema już mowy o podjęciu robót, czyli że sezon budowlany został zmarnowany.

Ponieważ wszystko przemawia za tem, że i przyszły sezon budowlany w podobny sposób zostanie wyzyskany, nasuwa się pytanie, czy inicjatorzy i osoby naprawdę interesujące się tą sprawą, jak również Tow. ochrony góry Zamkowej nie powinny zająć się tą kwestją i w sposób kategoryczny zażądać konkretnych wyjaśnień od komitetu budowy muzeum. Wszak wiadomo, że dotychczasowe prace przy odbudowie ruin zamku pochłonęły już dość znaczne sumy, a jeżeli roboty zostaną przerwane, to nietylko ruiny zamku, lecz i nowowykonane prace ulegną zniszczeniu, niwecząc w rezultacie piękne zamierzenie.

Pozatem wchodzi tu w grę jeszcze jedna ważna okoliczność, mianowicie sprawa zbierania funduszy na budowę muzeum. Na cel ten zebrano już trochę grosza, i wrazie prowadzenia robót społeczeństwo poczuwałoby się do obowiązku dalszej pomocy, tymczasem z chwilą zaprzestania prac automatycznie ustanie ofiarność, gdyż trudno wymagać, aby społeczeństwo, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach dawało pieniądze na cele nieznane.

Sprawa przerwania, czy też zaniechania budowy muzeum wywarła bardzo przykre wrażenie w Zagłębiu, a ponieważ projekt tak czy inaczej musi być i będzie wykonany, komitet winien dać odpowiednie wyjaśnienie i podjąć rozpoczęte dzieło, a jeżeli nie może sprostać zadaniu, niech ustąpi i odda sprawę ludziom, którzy ją zrealizują.

Sezon złodziejsko-bandycki.

Sprawcy napadu na Rudolerów ujęci.

Z końcem ub. miesiąca i w początkach sierpnia w Zagłębiu Dąbrowskiem w krótkich odstępach czasu dokonano szeregu zuchwałych włamań i napadów. W pierwszym rzędzie okradziono mieszkanie sędziego hipotecznego w Sosnowcu p. Rutkowskiego, którego poszkodowano na 6 tys. zł., następnie dokonano włamania do mieszkania inż. Krupińskiego, gdzie złodzieje zabrali wartościowe przedmioty, wyrządzając szkodę na 7 tys. zł., w kilka dni później złodzieje kolejowi postrzelili w Tucznej Babie posterunkowego Janoskę: dokonano napadu rabunkowego pod Gołonogiem na kupca będzińskiego Wajnblinga, przyczem bandyci postrzelili woźnicę Bobrowskiego; z mieszkania Chaima Zelingera w Strzemieszycach skradziono 3760 zł., a ukoronowaniem tych wszystkich „występów bandycko - złodziejskich był napad rabunkowy na ulicy Piotrkowskiej w Sosnowcu, gdzie sześciu uzbrojonych w rewolwery bandytów obrabowało rodzinę rzeźnika Rudolera.

Zuchwałe napady i włamania postawiły na nogi policję całego powiatu Będzińskiego, zarówno mundurową, jak i śledczą, która pomimo fatalnych warunków, w jakich się znajduje, ze zdwojoną energją zabrała się do tropienia przestępców, nastających na życie i mienie mieszkańców Zagłębia. Jak owocną była ta akcja świadczy fakt, że w stosunkowo krótkim czasie ujawniono bandytów i złodziei i dzisiaj wszyscy znajdują się już pod kluczem, oczekując na wymiar kary.

Ujawniono więc i aresztowano sprawców włamań do mieszkań p. Rutkowskiego, inż. Krupińskiego, sprawcę postrzelenia posterunkowego Janoski, o czem donieśliśmy przed kilku dniami: zkolei aresztowano sprawców napadu na kupca Wajnblinga i postrzelenia bobrowskiego, którymi okazali się Adam Chojka i Jan Krawczyk oraz sprawców kradzieży pieniędzy u Zelingera w osobach małżonków Stanisława i Stefanji Korców ze Strzemieszyc. Korcowa jest zawodową złodziejką i już 4 razy była karana za kradzieże.

Wreszcie onegdaj w nocy aresztowano wszystkich sprawców napadu na rodzinę Rudolera. Napadu tego, jak wiadomo, dokonano w ub. sobotę w nocy, a już wczoraj wszyscy bandyci przesłuchiwani byli przez sędziego śledczego i osadzeni w więzieniu.

Jak się okazało, napadu na Rudolerów dokonali ich sąsiedzi zamieszkali wszyscy przy ul. Piotrkowskiej. Był to ich pierwszy bandycki występ z bronią w ręku i, jak się okazało, bardzo niefortunny. Wszyscy z napastników są zwykłymi robotnikami i z wyjątkiem jednego mają pracę. Nazwiska ich brzmią: **Czesław Chmielewski i Władysław Bartoszek**, zamieszkali przy ulicy Piotrkowskiej 1, **Józef Piskorczyk i Stanisław Konopka** (Piotrkowska 9), **Zygmunt Wilk** (Piotrkowska 7) i **Józef Bajtala** (Piotrkowska 6).

Domorośli bandyci uplanowali sobotni napad przed kilku dniami, wiedząc o tem, że Rudoler wracając zazwyczaj wieczorem do domu ma przy sobie większą ilość gotówki. Wspomnianego dnia Rudoler miał tylko 140 zł., to też napastnicy niezbyt się obłowili.

Aresztowani przyznali się do dokonania napadu

Nie zawierać

PRZYGODNYCH ZNAJOMOŚCI.

W ub. wtorek przyjechał do Sosnowca mieszkaniec Warszawy, Zacharjasz Rozenfeld (Grzybowska 7). Załatwiając w Sosnowcu swe sprawy, Rozenfeld poznał przypadkowo jakiegoś osobnika, któremu pozwolił przenocować u siebie w pokoju w hotelu Angielskim, gdzie się zatrzymał.

Zmęczony całodziennem chodzeniem Rozenfeld, ułożywszy się w łóżku ze swym przygodnym znajomym, spał jak zabity do pierwszej godziny rano. Przebudziwszy się, ze zdziwieniem skonstatował, że w pokoju nie było nieznajomego. Tknięty złem przeczuciem, Rozenfeld zajrzał do walizki, w której przechowywał pieniądze i drobiazgi niezbędne w podróży.

Pomimo długich poszukiwań i wyrzucenia z walizki wszystkich drobiazgów na podłogę, Rozenfeld nie znalazł 2000 zł., które przechowywał w walizce. Wraz z nieznajomym i pieniędzmi ulotniła się również srebrna papierośnica, którą Rozenfeld położył na noc na stole.

Przekonawszy się wreszcie, że w haniebny sposób został okradziony przez przygodnego znajomego, Rozenfeld udał się czemprędzej do komisarjatu, gdzie opowiedział o fatalnych skutkach zawarcia przygodnej znajomości. Odszukanie złodzieja będzie utrudnione, ponieważ nie jest znane jego nazwisko.

P. Rozenfeld odjedzie do Warszawy bez pieniędzy, natomiast bogatszy o jedno doświadczenie życiowe.

× **EKSPLOZJA KAPISZONU.** 6-letni Henryk Jaworski, zamieszkały z rodzicami w Modrzejowie (Rynek 9), bawiąc się na podwórku przed domem znalazł kapiszon górniczy, zgubiony prawdopodobnie przez jakiegoś górnika. Nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa chłopiec przyniósł z domu młotek i począł uderzać nim w kapiszon. Skutkiem mocniejszego uderzenia nastąpiła eksplozja, przyczem chłopiec postradał trzy palce u lewej ręki, oraz doznał pokaleczenia prawej ręki i twarzy. Poszwankowanego chłopca przewieziono na kurację do szpitala na Pekinie.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROWERZYSTY.** W ub. wtorek około godziny 7 wieczorem na ulicy 3 Maja w Sosnowcu u wylotu ulicy Modrzejowskiej miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, którego uległ 29-letni Aleksy Szwed, zamieszkały w Janowie, powiatu Katowickiego. Szwed, jadąc ulicą Modrzejowską na rowerze, wpadł u wylotu ulicy na przejeżdżający ulicą 3 Maja tramwaj. Skutkiem zderzenia Szwed został odrzucony wraz z rowerem na ulicę i doznał bolesnych obrażeń. Potłuczonego rowerzystę przewieziono na kurację do szpitala w Mysłowicach.

× **SAMOBÓJSTWO.** 68-letni Kacper Służałek, zamieszkały w Będzinie przy ul. Podzamcze 55, napił się w ub. poniedziałek w celu samobójczym esencji octowej. Przewieziony na kurację do szpitala powiatowego w Będzinie, Służałek zmarł następnego dnia rano. Przyczyną samobójstwa — nieporozumienie rodzinne.

× **ZAGINIONA.** Stanisław Jędrusik, zamieszkały w Zagórzu (Krakowska 18), zawiadomił policję, że żona jego, 50-letnia Antonina, wyszła z domu dn. 5 bm. i dotychczas nie wróciła. Niewiadomo, czy Jędrusikowa rozmyślnie opuściła dom mężowski, czy też uległa jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi. Odszukaniem zaginionej zajęła się policja.

× **TRAGEDJA CHOREJ UMYSŁOWO.** Na terenie Dąbrowy przebywa bez rodziny i opieki chora umysłowo Jadwiga Kowalska. Jest to spokojna melancholiczka, usiłująca pozbawić się życia, to też korzystając ze sposobności, rzuca się pod pociąg, tramwaj, lub usiłuje się otruć. Z nieszczęśliwą chorą ma wiele kłopotu policja, a ponieważ nie można jej nigdzie umieścić, policja daje jej schronisko w areszcie miejskim. W dniu wczorajszym Kowalska wyszła na ulicę i ujrzawszy nadjeżdżający tramwaj, bez chwili namysłu rzuciła się na szyny. Motorniczy w porę zatrzymał tramwaj i nieszczęśliwą odprowadzono z powrotem do aresztu.

× **Z MIESZKANIA** Beli Kimelman w Sosnowcu (Warszawska 20), skradziono ubranie męskie i suknię, wartości 80 zł. Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży policję.

Sprawa parku
W DĄBROWIE.

Wszelkie zamiany i dążenia zarówno poprzednich. jak i obecnych władz miejskich w Dąbrowie, rozbijały się o brak odpowiedniego terenu. O kupnie potrzebnego na ten cel gruntu nie mogło być mowy z braku funduszy, zdobycie zaś w inny sposób terenu również było rzeczą niemożliwą. Dopiero niedawno, w związku ze sprawą likwidacji tzw. serwitutu wodnego towarzystw górniczych. kwestja zdobycia gruntu pod park miejski uległa zmianie, bowiem Tow. sosnowieckie. zamiast odszkodowania w gotówce, zaproponowało wydzierżawienie miastu na lat 30 doskonale nadających się na park gruntów na Zielonej, o przestrzeni 28 ha. za opłatą czynszu dzierżawnego, w wysokości 10 tysięcy zł. za cały okres dzierżawy. czyli 200 zł. rocznie.

Zarówno zarząd miasta, jak i Rada miejska propozycję przyjęły. Ostateczne pertraktacje w tej sprawie są na ukończeniu i w przyszłym roku Magistrat zamierza przystąpić do założenia tak potrzebnego parku. Według opracowanego planu, park będzie nietylko miejscem odpoczynku, gdzie ludność będzie mogła zaczerpnąć świeżego powietrza, lecz projektowane jest urządzenie także wzorowego stadjonu z boiskiem sportowem. kortem tenisowym, miejscami do gier i zabaw, wreszcie pływalnią i plażą.

Jest rzeczą zrozumiałą, że inwestycja taka wymaga dużego nakładu, a ponieważ Magistrat nie posiada potrzebnego kapitału, realizacja zamierzenia będzie się odbywała stopniowo, przyczem istnieje nadzieja, że z różnego rodzaju imprez. oraz z opłat pobieranych za korzystanie z niektórych urządzeń, również zbierze się pewien fundusz, umożliwiający szybsze wykonanie projektu.

Słowem, sprawa założenia parku miejskiego w Dąbrowie, wejdzie w roku przyszłym na tory realne.

ZE SPORTU.
MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG TATRZAŃSKI.

IV Międzynarodowy wyścig tatrzański, wchodzący w skład rozgrywek o mistrzostwo górskie Europy zapowiada się niezwykle interesująco. Poza krajowymi zawodnikami, wśród których definitywnie znajdują się nazwiska pp.: J. Rippera, hr. Sumińskiego, inż. Wł. Boguckiego i innych zgłosili udział zawodnicy zagraniczni wszechświatowej sławy jak: Hans von Stuck, Caracciola, Włoch Gerardi mistrz Szwajcarji Markiewicz i wielu innych.

W ramach wyścigu automobilowego odbędzie się wyścig motocyklowy, do którego zgłosili się już następujący zawodnicy: znany jeździec austrjacki Schneeweis, z niemieckich motocyklistów Adam Herbert z Norymbergji światowy rekordzista Henne, w dalszym ciągu z polskich zawodników za pewnych uważać należy Kustanowicza, hr. Alwensleben, Damskiego i innych.

Wyścig odbędzie się w niedzielę 16 bm., to też kto z Zagłębia ma zamiar być w tym dniu w Zakopanem, powinien wyjechać w sobotę, aby najpóźniej w niedzielę rano być na miejscu.

„UNJA" MISTRZEM ZAGŁĘBIA.
Unja — Warta 3:1 (2:1).

Zapowiedź wczorajszego meczu piłkarskiego „Unja" — „Warta" zelektryzowała sportowców całego Zagłębia. Bo też chodziło o wielką stawkę, o tytuł mistrza Zagłębia Dąbrowskiego.

Zawody te odbyły się na boisku Hakoachu w Będzinie wobec rekordowej, pomimo powszednego dnia, liczby widzów, przybyłych z całego Zagłębia.

Pierwszą bramkę, a zarazem jedyną zdobyła Warta z karnego, strzelonego przez Cichonia. Nie deprymuje to sosnowiczan, którzy, wiedząc, o jaką stawkę chodzi, grali ambitnie i już po upływie kilku minut następuje wyrównanie przez Cichonia II. Do przerwy pada jeszcze druga bramka ze strzału Morgały. Ten sam gracz ustala po przerwie wynik gry, strzelając trzecią bramkę. Zawody prowadził sędzia z Częstochowy.

Zawody wczorajsze zakończyły drugą część rozgrywek o mistrzostwo kl. A i wyłoniły mistrza Zagłębia, którym zasłużenie została „Unja".

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zarobki urzędników bankowych w Polsce.

Główny Urząd Statystyczny zebrał dane, dotyczące skali zarobków pracowników bankowych w Polsce.

Zarobki personelu kierowniczego w bankach, na ogólną liczbę 1.171 osób zbadanych (w tem 43 kobiety), przedstawiały się następująco: pensję miesięczną w wysokości do 300 zł. pobierało 2,7 proc. z pośród osób zbadanych. do 600 zł. pobierało 4 proc., do 800 zł. 14.3 proc., do 1000 — 14.8 proc. do 1500 zł. — 30,4 proc., do 1500-2000 — 13,9 proc., do 2000 — 3000 zł. — 11,5 proc., od 3000 — 4000 zł. — 3,7 proc., od 4000 — 5000 zł. — 3,2 proc., do 6000 zł. i powyżej miesięcznie pobierało 4.5 proc.

Na ogólną liczbę 3.658 osób personelu biurowego (sami mężczyźni) pensję miesięczną w wysokości do 200 zł. pobierało 5,1 proc., do 300 zł. — 14.1 proc., do 400 zł. — 19 proc., do 500 zł. — 19,4 proc., do 600 zł. — 13,5 proc., do 700 zł. — 10,9 proc., do 800 zł. — 7,7 proc., do 900 zł. — 4,4 proc., do 1000 zł. — 2,1 proc., powyżej 1000 zł. — 2 proc.

Na ogólną liczbę 2.064 kobiet z pośród personelu biurowego, do 200 zł. miesięcznie pobierało 6,9 proc., do 300 zł. — 21.9 proc., do 400 zł. — 26,4 proc., do 500 zł. — 23,6 proc., do 600 zł. — 12,8 proc., do 700 zł. — 4,8 proc. do 800 zł. — 2,5 proc., do 900 zł. — 0,9 proc., do 1000 zł. — 0,2 proc.

Z pośród personelu niższego do 50 zł. miesięcznie zarabiało 2 proc. osób objętych badaniem, do 100 zł. — 18 proc., do 150 zł. — 28,9 proc., do 200 zł. 9,31,2 proc., od 200 do 300 zł. — 18,3 proc., powyżej 300 zł. — 1,6 proc.

Spadek bezrobocia tylko o 5.172 osoby.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 8 b.m. wynosiła 255.887 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia wykazuje dalszy spadek bezrobocia o 5.172 osoby.

Stan bezrobocia w poszczególnych okręgach i ośrodkach w dniu 8 b.m. przedstawiał się następująco: Warszawa-miasto — 15.008 bezrobotnych (spadek o 81). Warszawa-okręg — 7.825 (—21), Włocławek — 7.060 (wzrost o 82), Łódź-miasto — 27.644 (— 1.190), Łódź-okręg — 7.928 (-488), Częstochowa — 10.387 (wzrost o 133), Sosnowiec — 20.139 (—363), Drohobycz — 5.627 (—23), Bydgoszcz — 8.801 (wzrost o 12), Poznań — 10.621 (—349), Śląsk — 60.130 (—318).

Zasiłki ustawowe w okresie od 27 lipca do 3 b.m. pobierało 57.229 bezrobotnych.

Kronika gospodarcza.

NALEŻNOŚCI DLA SKARBU PRZY LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI. Izba przemysłowo - handlowa w Warszawie zwróciła się do Ministerstwa skarbu z wnioskiem o wydanie zarządzeń, by władze niższych instancyj zgłaszały pretensje skarbowe od sum uzyskanych z licytacji nieruchomości jedynie z takiemi przywilejami, jakie ściśle wg. ustawy wierzytelnościom tym przysługują. W praktyce bowiem nader często zdarzają się wypadki zgłaszania np. kar i odsetek za zwłokę z przywilejem, jakkolwiek należności te z żadnego przywileju nie korzystają. Tego rodzaju praktyka utrudnia podział funduszów i powoduje zwłokę w postępowaniu egzekucyjnem, które i tak w odniesieniu do egzekucji na nieruchomościach jest niezmiernie przewlekłe.

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE W POLSCE. Izba handlowa Polski i Z.S.R.R. w Warszawie komunikuje, że w tych dniach przedstawicielstwo handlowe Z.S.R.R. w Warszawie zawarło umowę z Tow. Akc. „Ferrum" Katowicach na dostawę 1.495 tonn rur wodociągowych, wartości około 54 tysięcy dolarów, oraz z Tow. Zakładów Modrzejowskich na 4.730 tonn szyn i akcesoryj do nich na sumę ca. 262.500 dolrów. Pozatem w najbliższych dniach mają być ukończone pertraktacje w sprawie dostawy innych artykułów z dziedziny hutnictwa.

WYWÓZ W LIPCU. Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego. dotyczących handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej (łącznie z W. m. — Gdańskiem) wywieziono w miesiącu lipcu r.b. 1.735.428 tonn towarów, wartości 174.527 tys. zł. W porównaniu do czerwca wywóz wzrósł w wadze o 157.875 tonn.. w wartości o 12.9 milj. zł. Najsilniej zwiększył się wywóz produktów spożywczych (o 5.6 milj. zł.), w tem eksport jaj (o 1.2 milj. zł.), oraz masła (o 2.2 milj. zł.) Wzrósł ponadto wywóz drewna (o 4.4 milj. zł.). w szczególności bali i desek (o 3.8 milj. zł.). jak również w grupie paliwa węgiel (o 2.3 milj. zł.). Wreszcie zwiększył się w wyrobach włóknistych wywóz wełnianych (o 1,4 milj. zł.). tkanin bawełnianych (o 0,5 milj. zł.), oraz przędzy wełnianej (o 0.7 milj. zł.). Zmniejszenie wykazuje w lipcu wywóz trzody chlewnej (o 0.7 milj. zł.), wytworów przemysłu metalowego (o 1.2 milj. zł.) oraz maszyn i aparatów (o 1.9 milj. zł.)).

NADMIAR BAWEŁNY. Donoszą z Waszyngtonu. iż według doniesień departamentu rolnictwa, tegoroczny zbiór bawełny wyniesie 15.884.000 bel, czyli o 2 miljony więcej niż przewidywano. Wiadomość ta wywarła silną depresję na giełdzie bawełnianej w Liverpoolu, gdzie ceny gwałtownie spadły. Na giełdzie nowojorskiej ceny bawełny stoją na najniższym poziomie od 30 lat. W ciągu poniedziałkowego posiedzenia ceny bawełny spadły od 126—132 punktów. a w Nowym Orleanie od 110 do 130. Na Na wszystkich innych giełdach amerykańskich panują nastroje paniczne.

RYNEK KONFEKCJI. Zbyt odzieży i bielizny lepszych i średnich gatunków pozostał znacznie w tyle za obrotami w tymże okresie r. ub. Napływ zamówień na zbliżający się sezon zimowy jest bardzo skromny z powodu znacznego zubożenia warstw średnich, a szczególnie sfer urzędniczych. które głównie wchodzą w rachubę, jako odbiorcy wyrobów konfekcyjnych średniej i lepszej jakości. Jedynie eksport odzieży kształtuje się pomyślnie ze względu na duże zamówienia angielskich. Przemysł kapeluszniczy zajęty jest produkcją na tegoroczny sezon zimowy, jednakowoż i tu napływ zamówień stoi znacznie poniżej poziomu zeszłorocznego.

REDUKCJE W SZKOLNICTWIE ROLNICZEM. W związku z kompresją budżetu Ministerstwo rolnictwa. zarządziło duże redukcje w podlegającem mu szkolnictwie rolniczem. Na 480 nauczycieli zredukowano 122, czyli blisko 26 proc. Równocześnie przekształcono istniejące szkoły na kilkomiesięczne kursy. Jak wynika z okólnika Ministerstwa rolnictwa do wszystkich szkół rolniczych, nauka trwać będzie tylko w ciągu pięciu i pół miesięcy zimowych, a mianowicie od 15 października do 31 marca. W roku bieżącym wyjątkowo kurs ten będzie jeszcze bardziej skrócony (od 1-go grudnia do 1-go kwietnia 1932 r.. czyli 4 miesiące). natomiast przedłużone będzie następne półrocze zimowe 1932-33. Redukcja ta. przenosząc naukę rolnictwa na zimę. a więc porę najmniej intensywnej pracy w rolnictwie. zmienia tem samem zasadniczo charakter nauki. Równocześnie powstaje problem półbezrobocia (w ciągu 6 i pół miesięcy w roku) dla pozostałych nauczycieli w szkołach Wobec przeniesienia nauki na zimę domaga się Ministerstwo rolnictwa zastąpienia młodzieży starszymi rolnikami z ukończoną służbą wojskową, zaznaczając. iż ci właśnie stanowią najbardziej pożądany element uczniowski.

Z giełdy warszawskiej.
CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 12.8.

AKCJE: Bank Polski 114.00, Modrzejów 13.50, Haberbusch 65.00

Tendencja nieco słabsza.

4 proc. Poż. Inwest. zł. 82.75, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 44.25.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 9.00 i pół. Nowy Jork 8.925. Londyn 43.37 i pół. Paryż 34.99, Wiedeń 125.30. Praga 24.44 i pół, Włochy 46.71. Belgja 124.43. Szwajcarja 174.20, Holandja 359.93, Dol. Wer. pr. obr. 9.00 i trzy czwarte.

Tendencja niejednolita.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto 20.00 — 20.50, Pszenica 19.00 — 20.00, Mąka żytnia 32.50 — 33.50. Mąka pszenna 32.00 — 34.00. Otręby żytnie 13.00 — 13.75, Otręby pszenne 12.75 — 13.75, Otręby pszenne grubsze 13.75 — 14.75, Słoma prasowana 5.00 — 5.20, Siano Luźne 5.50 — 6.00, Siano prasowane 6.00 — 6.40.

Usposobienie spokojne.

Z całej Polski.

SŁUŻALCZOŚĆ.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Nieświeżu burmistrz - sanator Henrici, wystąpił z wnioskiem wybudowania wobec spodziewanego przyjazdu wojewody, Kostka - Biernackiego, bramy tryumfalnej. Rada miejska, po stwierdzeniu, że nigdy żaden wojewoda nie był w Nieświeżu w podobny sposób witany i że w dobie obecnego kryzysu wskazana jest jak największa oszczędność, postanowiła żadnej specjalnej uchwały w tym względzie nie powziąć, pozostawiając sprawę do uznania Magistratu.

B. KRÓL HISZP. ZWIEDZI GDYNIĘ?

Dziś w czwartek przybyć ma do Sopot angielski parowiec turystyczny, który odbywa podróż po Bałtyku. Jak donosi prasa angielska, na pokładzie tego statku znajduje się eks-król hiszpański, który odbywa podróż pod przybranem nazwiskiem lorda angielskiego. Król hiszpański zwiedzić ma Sopoty, Gdańsk i zapewne Gdynię.

PIORUN W TRAMWAJU.

W czasie krótkotrwałej burzy. jaka przeszła onegdaj nad Lwowem, piorun uderzył w przejeżdżający tramwaj u zbiegu ulic Piłsudskiego i Batorego. Pasażerowie w popłochu zaczęli wyskakiwać z wozu. Nikt nie odniósł żadnych obrażeń. Wóz tramwajowy również nie został uszkodzony.

300 GOŁĘBI POCZTOWYCH.

Przed paru dniami z Gdańska wysłany został samolotem transport gołębi pocztowych do Niemiec w ilości 300 sztuk. Gołębie te przyleciały z powrotem do Gdańska. Większość gołębi przebyła drogę z przeciętną szybkością od 80 do 85 klm.

STADO ZABITE PRZEZ PIORUN.

„Kurjer Wileński" podaje o niezwykłym wypadku, który się wydarzył w Rakowie. Podczas onegdajszej burzy, która przeszła gminą rakowicką, na polu w pobliżu wsi Girewicze piorun zabił 67 owiec. 4 krowy i 5 cieląt.

250 TYS. KGR. MIĘSA ZNISZCZONYCH

Sprawozdanie rzeźni i targowisk zwierzęcych m. stoł. Warszawy za r. 1930-31 podaje, że w wyniku urzędowego badania zwierząt po uboju, dokonanego przez lekarzy weterynaryjnych w rzeźniach warszawskich, stwierdzono różne schorzenia u 31.288 sztuk zwierząt, co stanowi 11 proc. wszystkich bitych zwierząt. Z powodu tych schorzeń zniszczono 998 całych sztuk zwierząt. Ogólna waga zniszczonego mięsa wynosiła około 250 tysięcy kg.

DENTYSTA SZACHA W WARSZAWIE.

Człowiekiem, o którego względy ubiega się cały dwór szacha perskiego, jest Polak, dr. Monczarski, nadworny dentysta szacha. Cieszy się on wyjątkowem zaufaniem władcy Persji i on jeden, prócz ministra dworu, ma prawo w każdej chwili wejść na pokoje szacha. Obecnie dr. Monczarski znajduje się w Warszawie, gdzie nie był od czasów przedwojennych.

DEFRAUDACJA I UCIECZKA OFICERA.

Niedawno zaginął wśród zagadkowych okoliczności por. 3 baonu telegraficznego w Grodnie, Teleszewski, którego dłuższy czas bezskutecznie poszukiwano. Jak się obecnie okazało, udał się on do swych dalszych znajomych, właścicieli ziemskich pod Drohiczynem, gdzie zamieszka powiadają, że korzysta z dłuższego urlopu. Rewizja gospodarki Teleszewskiego w baonie wykryła znaczne nadużycia natury finansowej i to spowodowało jego ucieczkę. Ongedaj aresztowano go i pod eskortą przewieziono do Grodna.

DOBRY PRZYKŁAD

Nauczyciel tłumaczy uczniom, jak mądra jest natura:

— Jest faktem dowiedzionym, że człowiek pozbawiony wzroku ma za to lepszy słuch. niemowa posiada wyrazistsze gesty niż inni ludzie. W ten sposób natura wynagradza ułomności. Kto może mi dać jeszcze jeden przykład?

— Ja, proszę pana psora! Jeżeli kto ma jedną nogę krótszą, to za to druga jest dłuższa.

ŁZY FILMOWE LUBIEŃSKIEJ

NA KTORE TAK DŁUGO CZEKANO...

Warszawa w sierpniu.

Tyle mi naopowiadano, że Karolina Lubieńska, znana mi dotąd jako artystka teatralna, okazała się rewelacją fotogeniczności, iż postanowiłem zrobić wywiad z tą nową gwiazdą filmu polskiego.

Udałem się więc do atelier, gdzie realizuje się pod kierownictwem Ordyńskiego nowy dźwiękowiec: „Dziesięciu z Pawiaka".

Wchodzę. Półmrok... Szary las desek i belek, gąszcz pnących się i pełzających kabli, ktoś coś gdzieś przybija... Jakieś trociny sypnęły mi się na głowę, jakiś upiorny las dziewiczy dookoła, jakieś zaułki, wąwozy.. I pełno śmieci... Tak wygląda „atelier filmowe".

Nikogo nie widzę. Czyżby już skończono pracę? Wtem błysk światła... Kręcą coś...

TU SIĘ BĘDZIE PŁAKAĆ.

Operator, inż. Gniazdowski wydaje polecenia elektrotechnikom, mierzy coś miarką, zerka jednem okiem w aparat.

Tymczasem na fortepianie ktoś zaczyna grać nokturn Szopena. Bardzo rzewnie... Bardzo tkliwie... Do łez... Dookoła robi się strasznie cicho... niesamowicie...

Zapytuję robotnika, pilnującego reflektora, cichutko:

— Przepraszam pana bardzo... Tu się, zapewne, będzie umierać?

— Nie — odpowiada zagadnięty — tu się będzie płakać...

Mój sąsiad mówi, że dawniej artystki filmowe płakały... gliceryną... Ale pan Ordyński jest bardzo okrutny. Każe, żeby łzy były prawdziwe, a nie jakieś tam „bujane"...

WSZYSCY CZEKAJĄ.

A że tak odrazu na rozkaz nie można wybuchnąć naprawdę rzewnemi łzami, czeka więc reżyser Ordyński, czeka kierownik produkcji Krawicz, czeka operator Gniazdowski, czeka kierownik zdjęć Szebego, czekają elektrotechnicy, monterzy, nawet czeka Galewski ze swymi robotnikami, aby sprzątnąć dekoracje. Czekam więc i ja... Dziesięć minut... kwadrans... aż Lubieńska zapłacze...

A oto i ona... Stoi przy jakiejś kracie, niby więzionej, i ma płakać... Jest rzeczywiście bardzo smutna bo... nie może zapłakać... jakaś taka zalękniona i skrępowana, że wszystko i wszyscy czekają na ten jej płacz...

Tymczasem zauważono, że krata daje „refleksy". Inżynier Gniazdowski każe kratę pomalować jakimś szarym płynem. Wszystko robi się cicho... bez szelestu... Już gotowe...

Karolina Lubieńska może już płakać... Ha, w tem właśnie sęk, że jeszcze nie może...

Ma się chwytać za kraty w bezgranicznej rozpaczy, bo od niej przed chwilą oderwano Brodzisza, i ma zapłakać...

PRAWDZIWE ŁZY.

Chwyciła się więc kurczowo tej kraty i... zasmarowała sobie palce jakąś jeszcze niewyschniętą oślizgłą cieczą...

Spojrzała na swe ręce, ociekające wstrętną mazią, zbiedzona i zmaltretowana tem wszystkiem i taka już nieszczęśliwa, że aż... trysnęły jej łzy z oczu, najprawdziwsze łzy...

Inż. Gniazdowski to zauważył. Błyskawicznie daje milczący znak elektrotechnikom. Wszystkie lampy zapalają się jednocześnie, śląc oślepiający blask na Lubieńską. I ona już zrozumiała i gra zrozpaczone zakochane dziewczę, której siłą wydarto ukochanego...

Łka z klawiszów nokturn Szopena... a przed objektywem łka Lubieńska... Wielkie łzy spływają jej z oczu, płyną wzdłuż noska, potem po policzkach i opadają na ręce... łzy, na które wszyscy tak długo czekali...

CICHO, TU SIĘ PŁACZE!

Wtem rozlega się odgłos czyichś ciężkich kroków.

— Pst... Pst... Ciszej tam...

Tu się płacze, więc i stolarz w szeleszczących łapciach i monterzy, majstrujący około lamp, i cieśle, opodal piłujący i heblujący, muszą przerwać pracę...

Milkną tedy i cichutko stąpają. Cichutko i trwożnie, z szacunkiem dla tych ściśle osobistych, ściśle prywatnych łez, które artystka, Bogu ducha winna, musi ronić, dlatego, że jej tak pan Ordyński kazał...

A potem jej gorąco winszują.

Mało tego. Scena była zbyt ważna, aby zadowolnić się jednem zdjęciem. Powtarzano ją cztery razy. Wszyscy dookoła byli tak wzruszeni, że również mieli łzy w oczach. A biedna artystka za czwartym razem już dostała spazmów... Dopiero wtedy dano jej spokój...

H. L.

Niebezpieczny romans

pary filatelistów.

Pani B. F. jest dosyć znaną w Warszawie nauczycielką języków obcych. Jest to osoba jeszcze nie stara, nie odznaczająca się jednak specjalną urodą. Pani B. F. jest poza tem **zapaloną zbieraczką znaczków pocztowych.**

Posiada piękny zbiór znaczków z całego świata i kompletuje go wytrwale, każdą swą wolną chwilę poświęcając filatelistyce.

Celem skompletowania swego zbioru nauczycielka języków prowadzi również ożywioną korespondencję z filatelistami innych krajów, **wymieniając z nimi znaczki pocztowe.**

Blisko rok temu udało się pani B. F. zdobyć adres zbieracza znaczków w Bombaju, w Indjach brytyjskich. Pani B. F. posłała mu serję znaczków pocztowych z Polski, z prośbą o znaczki indyjskie.

Odpowiedź nie dała na siebie długo czekać. Po kilku tygodniach nadszedł od filatelisty z Bombaju list ze znaczkami pocztowymi. List był wesoły i dowcipny, **co skłoniło nauczycielkę języków do odpowiedzi.**

W ten sposób między nauczycielką języków w Warszawie, a panem w dalekim Bombaju nawiązała się ożywiona korespondencja.

Okazało się, że filatelista z Bombaju jest człowiekiem bardzo bogatym, właścicielem wielkich zakładów włókienniczych, że **jest przytem człowiekiem młodym.**

W jednym z następnych listów przemysłowiec z Bombaju prosił panią B. F. o przysłanie mu swej fotografji. Nauczycielka języków pominęła milczeniem tę **kłopotliwą dla siebie prośbę,** gdy jednak prośba ta powtórzyła się w drugim i trzecim liście — zdecydowała się.

Kupiła fotografję jednej z czołowych i **odznaczających się urodą gwiazd filmu polskiego** i posłała tę fotografję przemysłowcowi. do Bombaju.

Fotografja dotarła do celu, — korespondencja jednak urwała się nagle i zupełnie niespodziewanie.

Równie niespodziewanie jednak pani B. F. otrzymała w ubiegłą sobotę radjogram, nadany z okrętu, **zdążającego z Bombaju do Europy.**

Radjogram ten pochodził od przemysłowca z Indyj.

Przepraszał on, że przerwał korespondencję, z powodu nawału interesów, donosił, że jedzie do Anglji i że po uregulowaniu tam swoich spraw — przed powrotem do Bombaju **przybędzie do Warszawy,** by panią B. F., której fotografję jest zachwycony, poznać osobiście.

Nauczycielka języków, której żart przybrał takie formy, znajduje się w nie lada kłopocie i **nie wie, jak wybrnąć z sytuacji.**

Tymczasem okręt, wiozący przemysłowca z Indyj, chcącego poznać swój ideał, zbliża się coraz bardziej do Europy.

Trzeba będzie chyba uprosić piękną panią z fotografji... o zastępstwo.

Rzeczy ciekawe.

NAJSZYBSZY POCIĄG W EUROPIE

Najszybszym pociągiem w Europie, a prawdopodobnie i na całym świecie jest ekspres Medjolan—Wenecja, który całą tę trasę przebywa w 2 godz. 35 min. czyli ze średnią szybkością 105 klm. na godzinę. Najwyższa szybkość, jaką ekspres ten potrafi w razie potrzeby rozwinąć, wynosi 135 kilm. Ciekawą rzeczą jest, że w planie tego pociągu spotykamy się nawet z połówkami minut. Tak np. rozkład pociągów opiewa, że ekspres opuszcza Medjolan o godz. 11 m. 17 i pół. Takiej dokładności nie spotykamy na żadnej innej linji kolejowej w Europie.

NIEZWYKŁY WYPADEK

O ciekawym wypadku lekarsko-klinicznym donoszą z Newrak. Rok temu mniej więcej 38-letnia pani Mc. Guine na ulicy uległa przejechaniu przez samochód. Podniósłszy się, po wypadku pozornie nie poturbowana, udała się, jak zwykle do swej pracy. Przez rok cały kobieta spełniała swe obowiązki, pracując po kilka godzin dziennie, gdyż miała na swem utrzymaniu troje drobnych dzieci. Kilka dni temu jednak siły odmówiły jej posłuszeństwa i upadła na ziemię zemdlona. Po przewiezieniu do szpitala, lekarze, ku swemu wielkiemu zdumieniu stwierdzili, iż kobieta ta od roku cierpiała na złamanie podstawy czaszki, któremu uległa w związku z wypadkiem przejechania i o którem absolutnie nie wiedziała. To też nie umiała sobie wytłumaczyć szalonych bólów głowy, na jakie od czasu do czasu cierpiała.

MILJONY NA DNIE MORZA.

Admiralicja angielska czyni ponowne próby wydobycia 1 milj. ft. szt. w miejscu, gdzie podczas wojny światowej zatonął parowiec „Laurentic". Prace nad wydobyciem złota, które zatonęło wraz z parowcem, były już prowadzone przed 7 laty. Wydobyto wówczas 5 milj. ft. szt. z sumy 6 milj., która znajdowała się na pokładzie parowca.

POŻAR UGASZONY WINEM.

Jak donosi pismo rzymskie „Lavoro Fascista", w pobliżu Ankony (port nad m. Adrjatyckiem), wszczął się w zabudowaniach pewnej farmy okolicznej, pożar. Straż ogniowa, przybywszy na pomoc, a nie znalazłszy w pobliżu wody, zebrała pięć okseftów wina, które za pomocą sikawek skierowano na pożar i ugaszono go niebawem. Użycie wina, jako materjału gaszącego, stało się na wyraźne żądanie jego właścicieli.

FILIP MACDONALD. **Przedruk wzbroniony.**

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

65)

Poszedł ku drzwiom, otworzył je i powiedział:

— Dobranoc... — poczem zamknął je cicho za sobą.

Lucy przycisnęła białe ręce do piersi i oparła się o ścianę.

Gethryn wskoczył do auta. Siedział w niem bez ruchu, patrząc przed siebie. Jak większość mężczyzn w gniewie powiedział więcej niż zamierzał. A teraz przeklął się.

Oboje postępowali jak nierozsądne dzieci. Nawet bardzo nierozsądnie. Ale najlepsi ludzie często tak postępują.

Rozdział XIV.

SIENNA GORĄCZKA.

1.

Krótko trwała chwila zaglądania do własnej duszy. Gethryn natychmiast skierował auto na Fleet Street. O g. 11.25 wpadł do redakcji *Sowy.*

Redaktor i sekretarka siedzeli tuż przy sobie. Złota czupryna sekretarki była wyraźnie zwichrzona.

— ...A! jak się masz! — odezwał się Hastings.

— Znajdź mi prywatnego detektywa nazwiskiem Pellet — Grogan'a Court 4. Dowiedz się, co wie o właścicielu gazet *The Searchlight, The St. Stephen's Gazette* i *Vox Populi.* Zajmował się tem od pewnego czasu na żądanie Jimy Mastersona. Zapłać mu, ile zażąda. Zwróćę ci. Jeżeli Pellett nic nie wie, dowiedz się sam. W każdym razie daj mi odpowiedź jak najszybciej. Dobrze. Doskonale! Dobranoc! Dobranoc! panno Margareto!

Drzwi zatrzasnęły się za nim.

Panna Warren pochwyciła kilka arkuszy z biurka i pobiegła za nim. Złapała go w progu hallu.

— Panie Gethryn! — zawołała zadyszana. — Oto sprawozdanie... ze śledztwa... Przepisane... Może panu... go potrzebuje?

Gethryn zdjął kapelusz.

— Pani jest nieoceniona — rzekł i wziął maszynopis z jej rąk. — Stokrot nie dzięki. Mam nadzieję, że nie byłem niegrzeczny. Ale tak jestem zajęty... Dobranoc... Życzę szczęścia.

Uścisnął rączkę i odszedł.

Margareta powróciła do swego redaktora. Chodził po pokoju i w zakłopotaniu targał czuprynę.

— Wiesz, kochanie, on jest naprawdę jakiś dziwny — odezwała się.

— Rzeczywiście — zgodził się z przekonaniem Hastings. — Znam go już od piętnastu lat, a nie widziałem go nigdy tak zgorączkowanego i przejętego. Zwykle im więcej pracuje, tem jest spokojniejszy.

Margareta pogłaskała go po twarzy.

— Oj, głuptasku, on wcale nie jest zgorączkowany pracą. Przyczyna jest o wiele większa.

Hastings przeraził się.

— Nie pracą? A czemże? Czem?

— Oczywiście — kobietą! Tylko kobietą! Boże wielki! związałam się z takim głuptasem!

— Poczekaj, tylko złapię tego Pelletta! — odgrażał się Hastings.

2.

Z Fleet Street Gethryn pojechał prosto do teatru Regency, gdzie cały front oblepiony był plakatami, a szybko migające światełka elektryczne obwieszczały światu, że niezrównana Wanda swą choreograficzną sztuką zdobiła ten teatr. Właśnie w tej chwili publiczność wypływała potokami na ulicę z otwartych wielkich podwoi.

Przewidując trudności, zbliżył się do woźnego z pięciofuntowym banknotem w ręku. Bardzo być może, iż jest księciem Mikołajem, albo kimś podobnym, ale bezwątpienia serdecznym przyjacielem wielkiej artystki Wandy — a może nawet kuzynem. Musi zobaczyć się z nią bezwzględnie. A więc sympatyczny woźny powinien przyjąć od niego tę drobną sumkę.

Sympatyczny woźny przyjął i zaczął długo i obszernie tłumaczyć, że panny Wandy niema w teatrze. Nie była dziś wcale. Dlatego też nawet połowa zwykłej publiczności nie przyszła. Panna Wanda telefonowała, że nie może przyjść. Dlaczego? Bóg jeden wie, ale nikt więcej. Kiedy przyjdzie? Nie umiał powiedzieć. Może jutro. Może nigdy. Dobranoc panu.

D. c. n.

Krucjata przeciw pocałunkom.

Medice, cura te ipsum.

W tych dniach wyjechał z Nowego Jorku na krucjatę przeciw pocałunkom do Anglji i do Francji słynny lekarz amerykański, dr. Karol Vaughan Craster, autor znanego powiedzenia, które, wydrukowane w miljonach egzemplarzy, zdobi dzisiaj ściany wszystkich zakładów położniczych w Stanach Zjednoczonych, oraz dziecięce kołyski w wielu domach prywatnych: „Proszę cię, nie całuj mnie! Przedewszystkiem pragnę być zdrów!

Dr. Craster bynajmniej nie przeczy, że pocałunek może być rzeczą przyjemną. Każdy występek ma swe ponętne cechy, a pocałunek jest właśnie występkiem przeciwko higjenie i zdrowiu. Są jednak wypadki, w których dr. Craster zezwala na pocałunek, a mianowicie po uprzedniem obmyciu warg i jamy ustnej odpowiednim środkiem dezynfekcyjnym. Cóż kiedy w takich wypadkach połowa przyjemności, jaką darzy pocałunek, odpada, pocałunek bowiem jest funkcją odruchową i w żaden sposób nie pozwala czekać na uprzednie dezynfekowanie ust.

Dr. Craster nie uznaje również ołówków do warg. Umalowane usta są, jego zdaniem, tem samem, co kleisty papier na muchy, karmin bowiem zatrzymuje na sobie mikroby chorobotwórcze w ten sam sposób, w jaki lepki papier na muchy przyciąga i przykleja.

Wszystkie te dowodzenia nie mogły jednak powstrzymać żony i córki doktora od ucałowania go w policzki i w usta ukarminowanemi wargami, w chwili gdy siadał na okręt, udając się do Anglji i do Francji na wojenną wyprawę przeciw pocałunkom. Jest rzeczą wiadomą, iż ten człowiek, który podobno tysiące ludzi odzwyczaił całować się, nie może odzwyczaić ani żony, ani córki, które, o zgrozo! są członkiniami nowojorskiego klubu — całujących się.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wniesiono następujące wpisy:

DNIA 5 MAJA 1931 R.

B. 478. „Dąbrowskie Zakłady Chemiczne i Fabryka Tektury Asfaltowej L. Strzegowski, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" z siedzibą w Dąbrowie Górniczej przy ul. Piłsudskiego N. 23. Spółka ma na celu prowadzenie fabryki papy w Dąbrowie G. i komisowej sprzedaży tejże papy w Sosnowcu przy ul. Targowej N. 2. Firma rozpoczęła czynności 22 kwietnia 1931 roku. Kapitał zakładowy wynosi 3300. złotych, podzielony na 100 udziałów po 33 złotych każdy; wniesiony do kasy spółki gotówką. Zarząd należy do trzech wspólników, t. j. do Lewka Strzegowskiego, Abrama-Wolfa Strzegowskiego i Ksyla Strzegowskiego. Wszelkie wydawane w imieniu spółki zobowiązania, kontrakty, umowy, akty, pełnomocnictwa, weksle, czeki, żyra wekslowe, oraz pokwitowania z odbioru należnych spółce sum, winny być podpisywane przez samego tylko Lewka Strzegowskiego, lub przez tegoż Lewka Strzegowskiego, łącznie z jednym którymkolwiek z pozostałych dwóch członków zarządu i zawsze pod stemplem firmy, zaś wszelką korespondencję, odbiór tejże, przesyłek, pełnomocnictwa do prowadzenia spraw sądowych spółki — ma prawo podpisywać pod pieczęcią firmy, każdy z wymienionych wyżej trzech członków zarządu oddzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany przed T. Szretterem, not. w Będzinie dnia 22 kwietnia 1931 r. N. Rep. 688 na okres dwuletni, to jest dn. 22 kwietnia 1933 r. z prawem ewentualnego przedłużenia z roku na rok.

B. 479. „Sprzedaż artykułów spożywczych „Rekord", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" z siedzibą w Strzemieszycach Wielkich przy ul. Kolejowej N. 72. Spółka rozpoczęła swe czynności dn. 22 kwietnia 1931 roku. Kapitał zakładowy wynosi 3.500 złotych podzielony na 100 udziałów po 35 zł. każdy wniesiony do kasy spółki gotówką. Zarząd spółki należy do wszystkich wspólników, t.j. Lejbusia Zandberga, Chanji Frajndlicha, Szmula Szwarcbauma i Ruchli Erlichman, jednak wydawane w imieniu spółki zobowiązania, kontrakty, umowy, akty, pełnomocnictwa (za wyjątkiem pełnomocnictw do prowadzenia spraw sądowych) weksle, czeki, żyra na wekslach i wogóle zobowiązania, nie przekraczające sumy 10.000 złotych, muszą być podpisywane przez dwóch którychkolwiek spólników i zawsze pod stemplem firmy; zobowiązania ponad 10.000 złotych muszą być podpisane przez trzech którykolwiek ze spólników i również pod stemplem firmy; korespondencję niezawierającą zobowiązań, pokwitowania z odbioru korespondencji zwykłej, poleconej, pieniężnej, wartościowej, oraz przesyłek pełnomocnictwa do prowadzenia spraw sądowych spółki i do odbioru korespondencji z poczty, ma prawo podpisywać pod stemplem firmy którykolwiek ze spólników oddzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed not. T. Szretterem w Będzinie dnia 22 kwietnia 1931 roku N. Rep. 696 na czas do końca 1932 roku z prawem ewentualnego przedłużenia z roku na rok.

B. 480. „Papierpol", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej N. 28. Spółka ma na celu prowadzenie handlu materjałami piśmiennemi. Firma rozpoczęła swe czynności 23 kwietnia 1931 roku. Kapitał zakładowy wynosi 4000 złotych, podzielonych na 40 udziałów po 100 zł. każdy wniesiony do kasy spółki — 3000 zł. gotówką i 1000 zł. aportami. Zarząd interesami spółki należy do wszystkich spólników, t. j. Mendla Frydrycha, Pejsacha Szarfa i Ruchli Gitler vel Gitter i każdy z nich ma prawo reprezentować spółkę przed wszelkiemi władzami, sądami, instytucjami i osobami, jak również załatwiać i podpisywać wszelką korespondencję. Weksle, czeki, indosy, przekazy oraz umowy, pełnomocnictwa, prokury, załatwianie korespondencji handlowej, wydawanie pokwitowań, zakup towarów, inkasowanie należności, angażowanie i zwalnianie personelu, uprawniona jest uskuteczniać i podpisywać samodzielnie pod stemplem firmy sama Ruchla Gittlerowa. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed not. J. Raykowskim w Sosnowcu w dniu 23 kwietnia 1931 roku N. Rep. 655 na czas nieograniczony.

B. 481. „Turozboże" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" z siedzibą w Będzinie przy ul. Kościuszki w magazynach na placu kolejowym. Spółka ma na celu prowadzenie handlu ziemiopłodami i paszą. Spółka rozpoczęła swą działalność 12 stycznia 1931 roku. Kapitał zakładowy wynosi 3.500 złotych, podzielonych na 36 udziałów po 100 zł. każdy, wniesiony do kasy spółki gotówką. Zarząd należy do wszystkich spólników, t.j. Moszka Rozenberga, Laji Turner i Dawida Szmula Rozenberga, jednak podpisywać i wydawać w imieniu spółki weksle, czeki, przekazy i pełnomocnictwa, jak również zawierać wszelkiego rodzaju, umowy i akty ma prawo wyłącznie tylko Moszek Rozenberg, korespondencję zaś, oraz przesyłki, towary i t.p. z poczty telegrafu i koleji, ma prawo otrzymywać każdy ze spólników oddzielnie za swem pokwitowaniem, uczynionym pod pieczątką firmy, również każdy ze spólników ma prawo prowadzić sprawy sądowe spółki. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany przed T. Szretterem, not. w Będzinie dnia 7 lutego 1931 r. za N. Rep. 259 na czas nieograniczony.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.